

## STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

## STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

## STRĄŻ

P. O. Box 42 — 31st St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Europie prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Bonerowska 3. Kraków, Polska.

## UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Złp. 5.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiać żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

## POSLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylnych opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnej królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Eż. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10.

## Myślącym Pod Rozwagę

### ZWYCIĘSTWO W OSAMOTNIENIU

"Nikt z ludu nie był ze Mną". — Izaj. 63:2.

Znowu zbliżamy się do pory roku, która przywodzi nam na pamięć ostatnie doświadczenie i śmierć naszego drogiego Odkupiciela. Przeko słuszną i właściwą rzeczą będzie, gdy w niniejszym rozważaniu przytomnimy sobie niektóre okoliczności z ostatnich chwil życia naszego Pana i postaramy się wyciągnąć z nich odpowiednią lekcję i zbudowanie dla nas.

Historja tego świata wystawia przed nami kilka znacznych, szlachetnych, idealnych postaci godnych do naśladowania, lecz pomiędzy temi wszystkimi niema tak wysokiego i świętego, a jednocześnie tak ujmującego w swej prostocie ideału, jak wystawia nam Ewangelja w osobie Pana naszego Jezusa Chrystusa. Szczególnie dla nas, którzy mienimy się być Jego naśladowcami, wzór naszego Pana powinien być zawsze żywo przed naszymi oczyma, abyśmy choć w pewnej części mogli być przypodobani obrazowi Jego. — List do Rzymian 8:29.

Ujrzyjmy Go więc, jak po ostatniej wieczerzy, z gromadką wiernych uczniów udał się w stronę ogrodu oliwnego. Chociaż wiedział, że godzina Jego próby i ofiary się zbliża i chociaż z tego powodu dusza Jego przepełniona była smutkiem i bólem, to jednak smutek ten ukrył w Sobie i w drodze do grodu zamiast żalić się przed uczniami na Swoje przyszłe doświadczenia, Jezus raczej starał się utwierdzić i pocieszyć Swoich uczniów. To, co zapisane jest w rozdziałach

14, 15 i 16-ym, Ew. Jana, prawdopodobnie jest główną treścią tego, co Jezus mówił w drodze do Getsemane.

Gdy jednak doszedł już do ogrodu, gdy przy wejściu pozostawił ośmiu ze Swojej gromadki, a w towarzystwie trzech zagłębił się do ogrodu pogrążonego w grobowej ciszy i w mroku nocy, ogrom przygniatającego Go smutku spotęgował się do takiego stopnia, że mimowoli wyrwało się z Jego piersi bolesne westchnienie: "Smętna jest dusza Moja aż do śmierci" (Mat. 26:38). Być może, iż westchnienie to wypowiedział Jezus w nadziei, że usłyszy od któregoś z tych najbardziej umiłowanych uczniów, choć kilka słów miłującej sympatji i pociechy, coś w rodzaju tej jak On udzielił im w drodze do ogrodu. Spostrzegłszy jednak, że zamiast zrozumienia i sympatji, twarze ich zdradzały tylko zniechęcenie i senność, pozostawił ich, a Sam usunął się na ustronne miejsce i tam "uniżone prośby — z wciągnięciem wielkim i ze łzami ofiarował" (Żyd. 5:7). Został wysłuchany, nie w tem znaczeniu, że kielich cierpień i haniebnej śmierci został od Niego odjęty, ale w tem, że został zasilony mocą z wysokości tak że z majestatycznym spokojem przyjął i zniósł nadchodzące doświadczenia aż do śmierci, co uczyniło Go największym zwycięzcą. Zwyciężył świat, zwyciężył grzech, zwyciężył tego, który ma władzę śmierci i nam wszystkim zapewnił sposobność wiecznego żywota.

Droży w Panu, czy jesteśmy gotowi wraz z Nim pić kielich cierpień i ucisków, abyśmy tylko mogli w przyszłości z Nim królować? Bądźmy zawsze gotowi a zwyciężymy w Nim, bo On "doskonale może zbawić tych, którzy przezeń przystępują do Boga, zawsze żyjąc, aby oredował za nimi."—Żyd. 7:25.

# STRĄŻ

STANEK JÓZEF

Zegarmistrz

Nawy Targ-Plac Pokoju 211 p.m. 2

woj. krakowski

VOL. XIV

KWIECIEŃ, (APRIL), 1935

No. 4

## Wieczera Pańska w Bieżącym Roku

**R**OCZNICA śmierci naszego Pana przypada w tym roku, według żydowskiego liczenia, w środę 17-go kwietnia; a przeto odpowiednim czasem na obchodzenie pamiątkowej Wieczery będzie wieczór poprzedni, czyli we wtorek, 16-go kwietnia — nie akurat o godzinie szóstej, lecz nieco później, zezwalając nieco czasu na odpowiednie przygotowania, oraz na rozważenie znaczenia tej symbolicznej wieczery.

Według przyjętego zwyczaju, Badacze Pisma świętego będą w tę rocznicę obchodzić pamiątkę onej wielkiej ofiary, którą zostaliśmy wykupieni z pod potępienia, a także pamiątkę naszego poświęcenia się, aby umrzeć z Chrystusem, a przez to aby dostąpić udziału w Jego zmartwychwstaniu, czyli w pierwszym zmartwychwstaniu do chwały, czci i nieśmiertelności.

Zalecamy więc aby drodzy przyjaciele w różnych częściach świata, nie zaniedbali tej drogiej pamiątki, mającej tak wielkie znaczenie dla wszystkich, którzy ją odpowiednio oceniają. Nie doradzamy aby na obchodzenie tej pamiątki zbierano się w wielkie gromady (jak to czynione jest, na przykład, podczas konwencji) ale raczej aby każde małe grono, czyli każde zgromadzenie zebrało się jak zwykle to czyni; albowiem taką zdaje się była metoda w rychłym Kościele. Obchodzimy święto w radości serca, a jednak z odpowiednim ocenieniem powagi tej uroczystości i to nietylko względem ofiary naszego Pana za nas, ale także względem naszego przymierza ofiary aby umrzeć z Nim. Zalecamy aby przewodnicy tych małych zgromadzeń ludu Bożego postarali się o przysny chleb, (od jakiej hebrajskiej rodziny, o ile możliwe) oraz o sok z winogron, z rodzynek, albo też o wino, stosownie do tego jak zostało zadecydowane. Nasza doradą jest aby unikać wina sfermentowanego, aby nie wystawiać pokusy dla słabych; doradzamy jednak aby o wino postarano się dla tych, którzy w sumieniu są przekonani, że wino powinno być użyte. Dla zaspokojenia sumienia takich byłoby rzeczą właściwą dodać nieco sfermentowanego wina do niesfermentowanego soku z winogron lub z rodzynek.

Zalecamy aby te małe zebrania były bez żadnej wysady — a jednak przystojnie, przyzwoicie i spokojnie zejdźmy się razem, przepełnieni raczej poważnymi myślami o tej wielkiej pamiątce, którą obchodzimy, a niżeli przywiązywaniem wiele wagi do form i ceremonii. Tak w tej sprawie jak i we wszystkich innych, starajmy się upatrywać tego co byłoby najprzyjemniejsze Panu, a możemy być pewni, że będzie to rów-

nież najkorzystniejszym dla wszystkich biorących udział.

Było już nieraz przytoczone, że żadnemu z tych, co wierzą w drogą krew i przyznają się do poświęcenia Bogu na służbę, nie powinno się zabraniać wzięcia udziału w tej pamiątce. Z reguły mało jest niebezpieczeństwa, że w obchodzeniu tej pamiątki uczestniczyć będą tacy, co nie są szczerymi w sercu. Raczej zdaje się, że niektórzy potrzebują zachęty z powodu mylnego pojmowania słów Apostoła względem tych, co "sąd sobie sami jedzą i piją, nie rozsądzając ciała Pańskiego." (1 Kor. 11:29) Dla dobra tych bojaźliwych, aby czasem nie pozbawiali się przywileju uczestniczenia w tej pamiątce, wyjaśniamy, że według naszego mniemania, klasa wspomniana przez Apostoła składa się z takich, którzy nie chcą rozumieć rzeczywistego znaczenia ofiary Chrystusowej i którzy Wieczere tę uważaliby tylko za zwykłą ceremonję. Tacy sami sobie jedzą i piją potępienie, ponieważ gdyby zbadali tę sprawę to poznaliby na jakich warunkach Bóg przyjmuje "małuczkie stadko" wybrane w wieku Ewangelji. Ich zaniedbanie tego sprawadza na nich pewną miarę potępienia i nagany; oni są więcej odpowiedzialni aniżeli światowi, którzy nie wiedzą nic o Jezusie, o Jego ofierze itd.

Obchodząc tę chwalebą pamiątkę nie zapominajmy wyrazić podziękowanie Bogu za nasze usprawiedliwienie, a także za ten wielki przywilej, że możemy być współofiarnikami z naszym Odkupicielem i dopełniać ostatek ucisków Chrystusowych. (Kol. 1:24) Będąc w skupieniu, w poważnym rozmyśleniu i pełni serdecznych uczuć przy tej okazji, starajmy się również, tak jak nasz Pan, tryumfować wiarą i ogłaszać przymioty Tego, który powołał nas z ciemności do przedziwnej Swej światłości i dał nam przywilej uczestniczyć w tym wielkim pojednaniu jakie jest w toku.

Wyjątek z W. T. 1901 — 76

### MYŚLI I ZDANIA

Gdy słońce szczerą miłości dogrzeje,  
To i człowiek o kamiennem sercu się rozgrzeje.

Gdyby się lud wszędzie miłował,  
Wielkie dzieło by budował.

Powodzenie w życiu decydowane jest przez stanowczość.

# Getsemane z Wołaniem Wielkiem i ze Łzami

Mateusz 26:36-50

“Nie Moja wola, lecz Twoja niech się stanie.”—Łuk. 22:42.

**G** RÓD Getsemane nie był dzikim lasem, ani publicznym ogrodem, lecz był to oliwny sad. Nazwa tegoż zdaje się wskazywać, że na posiadłości tej mieściła się także olejowa prasa do wygniatań oleju z oliwek. Posiadłość ta należała podobno do matki Marka Ewangelisty, która rzekomo była bogatą wdową i zwolenniczką sprawy Jezusowej. Dom i inne zabudowania znajdowały się prawdopodobnie w jednej części tegoż ogrodu. W każdym razie zdaje się być pewnym, że cała ta posiadłość była pod kontrolą przyjaciół Jezusowych, że Jezus i Jego uczniowie dobrze znali to miejsce, do którego udali się po ostatniej Wieczerzy. Miejsce, które obecnie jest wskazywane jako ówczesny ogród Getsemane, jest oddalone około pół mili od murów Jeruzalemu i mieści się tam kilka bardzo starych drzew oliwnych. Sam ogród jest pod nadzorem pewnych mnichów mieszkających w pobliżu.

Gdy nasz Pan i Jego jedenastu Apostołów przyszli do wejścia ogrodowego, Jezus pozostawił tam ośmiu ze Swych uczniów jakoby na straży z zewnątrz, a zabrał z sobą do ogrodu tylko trzech, Piotra Jakuba i Jana, których zaszczycił podobnie już przy kilku poprzednich okazjach — jak najprzykład w łączności z odwiedzeniem zmarłej córki Jaira, a także na górze “Przemienienia.” Chociaż Jezus miłował wszystkich Swoich uczniów, to jednak tych trzech miłował najwięcej, prawdopodobnie z powodu ich szczególniejszej gorliwości i miłości ku Niemu. Jednakowoż przy tej okazji nawet ci najbardziej umiłowani nie zdołali wniknąć sympatycznie w ten ciężar, który przyniósł serce naszego Pana. Przeto po pewnej chwili pozostawił ich i Sam udał się nieco dalej, aby wznieść się modlitwą do Ojca. Język wszystkich zapisków tego wydarzenia razem złączonych, a szczególnie w świetle greckiego oryginału, wykazuje, że w tym czasie ogarnęło Jezusa nader bolesne osamotnienie i przygnębienie. Gdy był z uczniami, mając z pewnością ich dobro na względzie, starał się być wesołym i udzielał im potrzebnych lekcji, przygotowując ich do następnych doświadczeń; lecz teraz, gdy już uczynił dla nich wszystko co tylko mógł i gdy Sam udał się do Ojca, myśli Jego zwróciły się na Jego własne doświadczenia, na publiczny, haniebny proces, na sąsiedzenie Go jako bluźniercę i oszusta, a w końcu na publiczną egzekucję pomiędzy dwoma łotrzymi. Wszystko to stało wyraźnie przed Jego umysłem i spowodowało w Nim przygnębienie, trwogę i głęboką, przeogromną boleść.

## “MAŻ BOLEŚCI — ŚWIADOMY NIEMOCY”

Zastanawiając się nad cierpieniem jakie nasz Pan odczuwał przy tej okazji, należy pamiętać, że Jego doskonały organizm, niezamazany grzechem ani nie znieczulony procesem zamierania, był bardziej wrażliwy na cierpienia i boleści aniżeli mógłby być ktoś z upadłego rodzaju. Im zacniejszy charakter tem większą odczuwa boleść pod przeciwnymi warunkami. Nie-

godziwiec gotów się nawet chlubić się z przejazdu na policyjnym wozie, gdy zaś dla znacznej osoby doświadczenie takie byłoby okropnem. Weźmy inną ilustrację: Wysoce wykształcony muzyk, mający dobrze rozwinięty słuch muzyczny zauważy każdą omyłkę w muzyce i odczuje z tego powodu pewną przykrość, podczas gdy przez innych omyłka ta wcale nie byłaby zauważona. Możemy przypuszczać, że jeden z łotrów ukrzyżowanych po boku naszego Pana mógłby nawet szczerzyć się swoją śmiercią jako tryumfem, gdyby nad jego głową umieszczono napis jaki umieścili nad głową naszego Pana: “To jest król żydowski.” Trudno zrozumieć nam doskonałość, ponieważ sami nie jesteśmy doskonałymi, ani też nie jest takim nikt z tych, z którymi obcujemy, powtarzamy jednak, że doskonały organizm naszego Pana cierpiał z pewnością o wiele więcej aniżeli którykolwiek z Jego naśladowców cierpiałby w podobnych okolicznościach.

Jednakowoż zachodził jeszcze jeden powód i to bardzo ważny, dlaczego nasz Pan trwożył się przy tej okazji, tak, że aż krwawy pot wystąpił na Nim. Ten drugi powód było to zrozumienie Jego własnej postawy co do społeczności z Bogiem i z przymierzem ofiary. Aby mógł skutecznie wołać Ojca, On opuścił niebieską chwałę i stał się niższym od Aniołów przyjąwszy formę i naturę ludzką, aby z łaski Bożej mógł odkupić Adama a także całą ludzkość potępioną w Adamie. Jezus miał upodobanie, a nawet rozkosz w tem wyniszczeniu Samego Siebie, jako napisano: “Abym czynił wolę Twoją Boże Mój, pragnę: (rozkoszuję się w tem) albowiem zakon Twój jest w środku wnętrzości Moich.” (Ps. 40:9) Ten to duch pobudził naszego Pana do poświęcenia się na śmierć, skoro tylko doszedł do trzydziestego roku życia i przeto mógł stawić Samego Siebie jako ofiarę za nasze grzechy. Ta sama miłość i gorliwość trzymała Go wiernym podczas Jego misji i uzdolniła Go do znoszenia tych wszystkich ucisków, doświadczeń i urągania grzeszników — ponieważ rozumiał, że pełnił wolę Swego Ojca.

Czemuż tedy Jezus, przepowiedziawszy uczniom o Swej śmierci, wyjaśniwszy im, że “za nic będzie poczytany przez kapłanów i starszych” i że zostanie ukrzyżowany — czemu wobec tej znajomości, ufności, posłuszeństwa i wierności w poświęceniu się na śmierć, nasz Pan doświadczał takiego zatrwożenia w ogrodzie Getsemane?

Apostół Paweł wyjaśnia tę sprawę gdy mówi o Jezusie: “Który za dni ciała Swego modlitwy i uniżone prośby do Tego, który Go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkiem i ze łzami ofiarował.” (Żyd. 5:7) Ktoś mógłby jeszcze powiedzieć: Lecz inni umierali, znajdowali się w obliczu śmierci tak samo strasznej, lub może nawet straszniejszej, a zachowali się spokojnie; czemuż tedy nasz Pan popadł w tak wielką boleść i wzruszenie aż do stopnia pocenia się krwawym potem? Odpowiadamy, że dla Niego śmierć była zupełnie inną sprawą aniżeli jest dla nas. My jesteśmy już około dziewięć dziesiątych

umarłymi przez naszą niedoskonałość i udział w wypadku, które znieczuliły naszą wrażliwość umysłowo, moralnie i fizycznie, a które uczyniły nas niezdolnymi do oceny życia w najwyższym, najlepszym, czyli w prawdziwie pełnym znaczeniu. Nie tak rzecz się miała z naszym Panem. "W Nim był żywot", czyli doskonałość żywota. Prawda, że przez trzy i pół roku On wydawał Swoje życie, zużywał je w głoszeniu prawdy, a szczególnie w leczeniu chorych, przyczem żywotność wychodziła z Niego i leczyła chorych, co niezawodnie obniżyło Jego cielesną siłę, lecz umysłowo On był nadal pełen doskonałej energii i żywotności. Ponadto nasze doświadczenia ze śmiercią i spodziewanie się jej sprawiają, że śmierć uważana jest przez nas jako coś co napewno prędzej lub później nas spotka. Z naszym Panem zaś rzecz się miała przeciwnie. Przez wiele nam nieznanych wieków, On był z Ojcem i z świętymi Aniołami, korzystając z doskonałego wiecznego życia. Jego doświadczenia z umierającą ludzkością, trwały zaledwie kilka krótkich lat, przeto śmierć miała dla Niego zupełnie inne znaczenie aniżeli ma dla umierającego rodzaju ludzkiego.

Oprócz tego było jeszcze coś więcej co przejmowało trwogą naszego Pana: Paganie mają nadzieję przyszłego żywota zbudowaną na tradycji ich ojców; lud Boży ma nadzieję zmartwychwstania zbudowaną na Boskiej obietnicy i zagwarantowaną zasługą ofiary Chrystusowej — lecz jaką nadzieję miał Jezus? On nie mógł podzielać nadziei pogan, że umarli nie są umarłymi, bo wiedział, że rzecz się miała inaczej, nie mógł także podzielać nadziei w odkupienie i wzbudzenie Go przez zasługę kogoś drugiego. Przeto jedyną Jego nadzieją mogło być to, że cały Jego bieg, od chwili poświęcenia się, aż do końca, był w zupełności doskonały i bez żadnego uchybienia w oczach sprawiedliwości, w oczach Ojca Niebieskiego. Na tym właśnie punkcie trapiła Go obawa: Czy był On doskonałym we wszystkich myślach, słowach i uczynkach? Czy zadowolnił Swego Ojca zupełnie we wszystkim? A jutro, wobec tak ogromnego wstydu i poniżenia, których będzie doświadczał tem więcej z powodu Swej doskonałości — czy będzie w stanie dopełnić Swej części bez schrania się? Czy w rezultacie tego będzie uznany przez Ojca godnym wzbudzenia od umarłych dnia trzeciego? Czy też upadł lub upadnie w jakim choćby najmniejszym szczęgole i przez to zostanie uznany za niegodnego zmartwychwstania i na wieki straconym? Nie dziw, że te ważne sprawy przepełniły serce naszego Odkupiciela niezmiernym smutkiem, tak, że z boleścią i ze łzami wołał do Tego, który mógł zachować Go od śmierci (przez zmartwychwstanie).

Mateusz pisze, że modlitwą Pana było: "Jeżeli można, niech Mię ten kielich minie." Marek zaznaczył Jego słowa: "Ojcze, wszystko Tobie jest można". Łukasz zaś podał je: "Ojcze, jeżeli chcesz." (Mat. 26:39; Mar. 14:36; Łuk. 22:42) Treścią wszystkich tych określeń jest, że nasz Pan był w wielkiej obawie o Samego Siebie — w obawie czy aby nie popełnił jakiej omyłki i przez to nie zepsuł całego Boskiego planu, który podjął się wypełnić i dotąd tak wiernie pełnił. Widocznie jakakolwiek śmierć byłaby do-

stateczna jako zadośćuczynienie, za pierwotne przestępstwo Adamowe, byłaby zapłaceniem nałożonej na Adama kary śmierci; lecz upodobało się Ojcu poddać Swego Syna najsurowszej próbie i włożyć na Niego hańbę i sromotę krzyża. Trwożnym pytaniem naszego Pana było: Czy będzie mógł to znieść? A może byłoby możliwem dla Ojca uwolnić Go od tego, bez żadnej przeszkody w Boskim planie, czyli w tem wielkiem dziele, które miało być dokonane. Potrzebne poddanie się Panu zostało wyrażone w Jego słowach: "Nie Moja, ale Twoja wola niech się stanie."

#### BYŁ WYSLUCHANY W TEM O CO SIĘ OBAWIAŁ

Apostół oświadcza, że nasz Pan był wysłuchany, czyli otrzymał odpowiedź w tem o co się obawiał, czyli względem krzyżowych doświadczeń i wybawienia Go z śmierci. Modlitwy o pomoc i wybawienie z tych ucisków mogą być wysłuchane w dwojaki sposób: Ojciec Niebieski może usunąć przyczynę danego niepokoju; albo też może dodać siły tak, że będziemy mogli pokonać to zaniepokojenie. A jak w wypadku naszego Pana tak i w naszym, Ojciec zazwyczaj używa tego drugiego sposobu, czyli dodaje nam siły i pokoju przez zapewnienie Swego Słowa. To też czytamy o naszym Panu, że ukazał Mu się Anioł i pocieszył Go. Nie wiemy jakie poselstwo przyniósł ten Anioł naszemu Odkupicielowi w Jego godzinie osamotnienia i boleści, ani też nie jest koniecznem nam to wiedzieć; dostatecznem jest wiedzieć, że Ojciec wysłuchał Jego modlitwę, że On został wysłuchany w tem o co się obawiał, że Jego obawa została uspokojona i odtąd niezachwiany pokój zagościł w Jego sercu, tak, że w całym zamęcie tej nocy i następnego dnia On był najspokojniejszym ze wszystkich. Możemy przypuszczać, że zapewnieniem Ojca przez Anioła było, że Pan ma nad Sobą łaskę Bożą, że do tej chwili był wiernym we wszystkim i że gdy czas Jego ostatecznej próby nadejdzie, zostanie wzmocniony aby wszystko mógł znieść zwycięsko. Nie dziw, że po otrzymaniu takiego zapewnienia od Ojca, obawa i boleść pierzchły, a nadzieja, radość, miłość i pokój zagościły w Jego sercu i całkiem spokojny powrócił do uczni, gotowy do wydarzeń, o których wiedział, że miały nastąpić.

#### "BÓJMY SIĘ TAKŻE"

Dobrze jest gdy lud Boży stara się wieść życie radosne, zanosząc dzięki Ojcu we wszystkich rzeczach i radując się z tego, że zostaliśmy uznani za godnych ponoszenia cierpień i upokorzeń dla sprawy Chrystusowej. Jednakowoż, jak mówi to Apostół na innym miejscu, radujmy się z bojaźnią. Niechaj nasza radość nie będzie tą bezmyślną i samozadawalną radością, która mogłaby nas usidlić; ale niechaj nasza radość będzie w Tym, który nas umiłował i kupił i który jest zawsze z nami jako najlepszy nasz przyjaciel i najwierniejszy kierownik. Radujmy się nie w poczuciu swej własnej mocy, odwagi lub mądrości, lecz w tem, że mamy tak wielkiego Zbawiciela, zdolnego w zupełności zbawić wszystkich, którzy przychodzą do Ojca przez Niego. Niechaj w ten sposób Pan będzie naszą mocą i ufnością, naszą tarczą i pukleczem.

O naszym Panu czytamy, że "On Sam tłoczył prasę, a z ludu nikt nie był z Nim". W Jego najsmutniejszej godzinie, gdy najwięcej potrzebował pociechy i wzmocnienia, nawet Jego najbliżsi i najdrożsi przyjaciele nie mogli wniknąć w Jego uczucia, lub sympatyzować z Nim. Jak inaczej rzecz się ma z nami! Nie jesteśmy tak różni od drugich, aby ci co tak samo zostali spółdzeni z Ducha Świętego i znajdują się wraz z nami w szkole Chrystusowej, nie mogli podzielać naszych radości i smutków, naszych nadziei i obaw. W naszym wypadku ludzka dorada i sympatja jest tak możliwa jak i właściwa. Zaiste jest to nawet Boskie zaopatrzenie nas, jak mówi o tem Pismo święte, które zapewnia, że Bóg chce abyśmy jako członkowie ciała Chrystusowego pocieszali i budowali jedni drugich. Nie powinniśmy jednak nigdy zaniedbywać tronu niebieskiej łaski i naszej osobistej duchowej społeczności z Ojcem i z uwielbionym Panem. Bez względu jaką społeczność i przyjaźnielstwo mamy na ziemi, nasza społeczność z Panem nie powinna być nigdy niedoceniana lub zapomniana. Bóg niekiedy posyła Swego anioła aby nas pocieszyć, zapewnić o Swej miłości, albo aby nam wykazać pewność naszej ufności i nadziei. Jednakowoż nie jest już więcej koniecznem aby Pan posyłał do nas niebieskich posłańców; albowiem On ma na ziemi aniołów czyli posłańców, którymi są członkowie ciała Chrystusowego — przepelnieni Pańskim duchem i miłością, zawsze gotowi i chętni przemówić uprzejme słowo, zawiązać złamane serce, nalać oliwy i wino zachęty i pociechy, oraz we wszelki sposób przedstawić nam dobroć Samego Pana. Co za radość otrzymujemy niekiedy z takich usług! Co za błogosławieństwo sływa na nas w ten sposób i jaki przywilej mamy gdy okazje nastęrczają się nam, że możemy być również użyci przez Pana do zanieśienia radości, pokoju i błogosławieństwa Jego współczłonkom! Czujmy więc, aby każdą taką sposobność natychmiast zauważyć i jaknajlepiej wykorzystać.

Apostół daje do zrozumienia, że nam również należy obawiać się tych samych rzeczy, względem których obawiał się Jezus. Oto słowa Apostoła: "Bójmyż się tedy aby snąc zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia Jego, nie zdał się kto z nas być upośledzony." (Zyd. 4:1) Jako nowe stworzenia skosztowaliśmy mocy przyszłego, czyli niebieskiego żywota; nasze oczy zostały do pewnego stopnia otworzone aby zobaczyć wielkość i piękność niebieskich rzeczy, jakie Bóg przygotował dla tych co Go miłują. My, podobnie jak nasz Pan, rozumiemy również, że osiągnięcie tej chwały, czci, nieśmiertelności i współdziedzictwa z Panem zależy na wiernem wypełnianiu naszego przymierza ofiary. Wiemy również o tem, że o ile my wiernymi będziemy, wiernym jest także Ten, który obiecał; gdy zaś okażemy się niewiernymi, utracimy nagrodę. Jakimiż tedy powinniśmy być wobec tych warunków? Bójmyż się więc w tem znaczeniu aby nie utracić tego chwalebego widoku chwały, czci i nieśmiertelności i starajmy się wypełniać wiernie nasze przymierze i trwać w łasce i miłości naszego Ojca, a także naszego Odkupiciela. Wszyscy, którzy tak ostrożnie postępują będą przeży-

wać chwile, w których będą doświadczać coś w rodzaju Getsemańskiego zaniepokojenia i osamotnienia, co będzie ku ich próbie i doświadczeniu, aby wyrobić w nich odpowiednią bojaźń, konieczną do zupełnej znajomości, do pobudzenia ich do właściwej oceny ich stanowiska i do tem większej wierności.

### "SPIJCIE JUŻ"

W tej godzinie gwałtownej umysłowej katuszy, nasz Pan modlił się kilkakrotnie, a w międzyczasie przychodził do uczni, niezawodnie spodziewając się od nich takiej sympatji, jakiej oni mogliby mu udzielić; lecz zastał ich śpiącymi, ich oczy były obciążone ze smutku, jak powiedział Ewangelista. Była blisko północ; uczniowie podzieliali smutek swego Pana, lecz nie mogli go odpowiednio zrozumieć. Pan uczynił wymówkę, prawdopodobnie najwięcej Piotrowi, gdy przemówił: "Takżeście nie mogli przez jedną godzinę czuć ze mną! czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie." Zacny Piotr zaledwie parę godzin przedtem zapewniał Pana: "Choćby się wszyscy zgorzszyli z Ciebie, ja się nigdy nie zgorzę," a nawet teraz miał przy sobie miecz, który później użył w obronie swego Pana, a jednak nie pojmował ważności też godziny, nie wiedział jak poważne były te doświadczenia i jak bliskie, nie wiedział, że za małą chwilę miały wypełnić się słowa Pana: "Zanim kur zapieje trzykroć się Mnie zaprzesz." O! gdyby on mógł zrozumieć, tak jak rozumiał to Pan, bliskość doświadczeń, jak trzeźwym i gorliwym zapewne by się okazał! I czy nie jest tak samo z nami obecnie? Czy jako lud Boży nie zbliżamy się coraz więcej do Getsemańskiej godziny dla Kościoła?

Czy nie znajdujemy się już do pewnego stopnia w godzinie pokuszenia? Czyż nie spodziewamy się, że ostatnie członki ciała Chrystusowego dokonają wnet swej ofiary? Czy jesteśmy już gotowi do tej uroczystości? Czy jesteśmy ospałymi, czy też dajemy posłuch na słowa Apostoła: "Którzy śpią w nocy śpią. . . . lecz my synami dnia będąc, bądźmy trzeźwymi, oblekwszy się w pancerz wiary i miłości i w przyłbicę nadziei zbawienia," abyśmy mogli ostać się w doświadczeniach jakie już są nad nami i także w jeszcze sroższych jakie niezawodnie przyjdą na nas w niedalekiej przyszłości? Czy jesteśmy przygotowani na czas ogólnego rozproszenia się jak naonczas, gdy wszyscy rozpierzchli się i uciekli? Jak odważnymi okażemy się w naszej godzinie próby będzie prawdopodobnie zależeć od tego czy pójdziemy za przykładem Pana i starać się będziemy najprzód o zupełne upewnienie, że mamy nad sobą Boskie uznanie. Preto nie unikajmy Getsemańskich chwil, gdy Boska opatrzność dopuści na nas takowe, lecz w chwilach takich wznosmy się także z wołaniem wielkiem i ze łzami do Tego, który może zachować nas od śmierci przez chwalebne zmartwychwstanie, pamiętając przytem, że mamy Orędownika i Pomocnika. Pan jest naszym Aniołem, który ogłasza nam poselstwo Ojca i mówi, że gdy trwać będziemy w miłości Jego, wszystko wyjdzie ku naszemu ostatecznemu dobru, a On jest zdolny i chętny wyprowadzić nas z tego boju zwycięzcami, nawet więcej niż zwycięzcami, przez Swoją zasługę.

**“DUCH OCHOCZY ALE CIAŁO MDŁE”**

Powyzsze bylo uwaga naszego Pana wypowiedziana do Apostolow. Jezus rozumial i ocenial ten fakt, ze w sercu oni byli wierni Jemu — nie zapomniat o tem, ze oni zostawili wszystko i poszli za Nim. Jezus nie jest surowym panem, przeciwnie gotow jest przyjac nasze serdeczne uczucia nawet gdy nasze ciało nie dosioga idealnego, pozadanego stanu. Przeto Jego slowa: “Spijcie juz i odpoczywajcie,” nie powinismy rozumiec jako sarkazm, ale, ze bylo to na prawde zyczenie odpoczynku i wzmocnienia, przez wzglad na zblizajace sie doswiadczenia. Niedlugo odpoczywali a doswiadczenie juz sie rozpoczelo. Judasz prowadzil motloch szukajacy Jezusa — nie Rzymskich zolnierzy, ale zgraje opryszkow i ciekawych, a takze pewnych slug najwyzszego kaplana, który byl takze sędzią. Byli to wiec sądowi urzednicy, cos w rodzaju nizszej policji. Przyszli do ogrodu i aresztowali Jezusa w nocy, obawiajac sie niezawodnie, ze aresztowanie Go podczas dnia mogloby wywolac zamieszanie, szczegolnie, ze z powodu nadchodzacych swiat Paschy, znajdowalo sie w miescie duzo ludzi i z tego powodu mozna sie bylo spodziewac zaburzenia, ktorego ci urzednicy zakonni starali sie uniknac.

Judasz, albo znal ten ogród jako miejsce gdzie Jezus i Jego uczniowie czesto sie udawali, albo tez przy wieczery dowiedzial sie gdzie oni zamierzali udać sie po wieczery. Gdy szatan wstapil w niego i gdy postanowil zyskac trzydziestci srebrników przez zdradzenie Swego Pana, Judasz powstal od wieczery, uadal sie do kaplanow, dokonczyl targu, a teraz, wedlug umowy, postapil naprzód przed zgraja z zamiarem wskazania zolnierzom Tego, po ktorego przyszli. Przystapiwszy do Pana pozdrowil Go slowami: “Badz pozdrowiony Mistrzu” i pocałowal Go. Grecki tekst wskazuje, ze pocałowal Go kilkakrotnie. Jezus przyjal to wyrazenie miłości, a choc wiedzial, ze bylo ono zdradliwe to jednak nie dal zlej odprawy. Zamiast tego On jaknajgodniej i z uszanowaniem przemowil: “Przyjacielu pocos przyszedl.” Słowo “przyjacielu” nie oznaczalo w tym wypadku miujacego przyjaciela — nie pochodzi ono z greckiego slowa “phileo,” (umilowany), ale z “hetaire”, co oznacza kolege lub wspoltowarzysza.

**UNIKAJMY DUCHA JUDASZOWEGO**

Z pewnością, ze kazdy uczen Chrystusowy, rozumiejac, ze sprawa zalezy od niego samego, bedzie sie staral tak postepowac aby nigdy nie okazac sie Judaszem wobec Pana i Jego sprawy. Boskie przejrzenie, ze jeden z dwunastu okaze sie zdrajca, ze nietylko, iz przyjmie łaskę Bożą nadaremno, ale ze naduzyje jej w najniegodziwszy sposob, nie bylo wcale powodem upadku Judasza. Apostol Pawel powiedzial: “Zna Pan, którzy są Jego”; i: “Niech odstapi od niesprawiedliwosci wszelki, który mianuje imię Chrystusowe.” (2 Tym. 2:19) Od nas zalezy zadecydowac jak Boska łaska bedzie przyjeta i uzyta, Boskie przejrzenie nie zniewala nas w zadnym znaczeniu tego slowa.

Mamy wszelki powód przypuszczac, ze na poczatku swej kariery jako ucznia Pańskiego, Judasz byl szczerym. Mozemy takze wnosic, ze to wielkie zbozczenie serca i charakteru, jakie w nim ujawnilo sie

w koncu, rozpoczelo sie w nim stopniowo — zapoczatkowalo sie moze tylko nieznaczna mysła a zakonczilo sie najpotworniejsza tragedja. Początkowa mysła byla moze pod względem samolubstwa; ze nie byl dostatecznie powazanym pomiedzy tymi dwunastoma; ze Pan zdawal sie wiecej cenic Piotra, Jakuba i Jana i przez to okazal brak oceny wyzszej znajomosci i zdolnosci. Bezwatpienia, ze Judasz podsycał w sobie tego ducha krytyki. Przeceniajac samego siebie niezawodnie mysłal, ze przy wielu okazjach Jezus i ci drudzy bladzili w sadzie, nie wykorzystywali odpowiednio nastreczajacych sie sposobnosci, ze moze zle sie wyrazali w odpowiednim czasie i t.p. Taki wyniosly, krytyczny, zarozumialy i samolubny duch zawsze prowadzi do upadku. Historia Kosciola, jak i nasze własne doswiadczenia potwierdzaja prawdziwosc powyzszego orzeczenia.

Gdy Judasz zauwazyl, ze sprawa Jezusa nie bardzo prosperuje — ze Jezus nietylko, ze nie nagina sie do mysli ludu, który tu i owdzie chcialby Go uczynic krolem, lecz skierowal Swój umysł w inną stronę i oczekiwal gwałtu od władców zydowskich — Judasz niezawodnie pomyslal sobie, ze nadszedl czas aby ušcielil swoje własne gniazdko, tak, ze gdy sprawa Jezusowa upadnie, on bylby tym, któryby nie poniosl szkody, ale raczej pewne zyski z chwilowego uczniostwa. Tym sposobem samolubstwo wzieto góre nad jego umyslem i doprowadzilo go do zlodziejstwa, jako napisano, ze “byl zlodziejem i nosil mieszek.” To znaczy, ze bedac skarbnikiem tej malej gromadki, oddzialal pewną część pieniedzy na swój własny rachunek. Mozemy nawet wnosic ze w swej przewrotnosci on usprawiedliwil to swoje zlodziejstwo tem, ze to co zabieral bylo stosunkowo malo w porownaniu do swego drogiego czasu, jaki poświęcal dla sprawy Jezusowej. Takim jest duch samolubstwa bedacy w zupełnem przeciwienstwie do Ducha Bozego — ducha samoofiary i serdecznej sluzby dla prawdy. Ktokolwiek posiada tak samolubnego ducha w jakimkolwiek stopniu, ten ma ducha Judaszowego i wynik tego bedzie na pewno złym, chociaz moze nie dojdzie do tak strasznych rozmiarow jak w wypadku Judasza.

Nasz Pan ošwiadczył, ze wierni Jego członkowie na swiecie, przedstawiaja Jego Samego i cokolwiek wyrządzone jest im liczyc sie jakoby bylo wyrządzone Jemu. Przeto mozemy byc pewni, ze Judaszowy duch samolubstwa nawet w obecnym czasie moze doprowadzic do zdrady Pana przez zdradzenie i skrzywdzenie jednego z najmniejszych Jego naśladowców. Nie powinno nas rowniez dziwic, ze ci, co tego ducha Judaszowego przedstawiaja, naśladowaja jego metody postepowania, az do stopnia zdradzania z pocałunkiem, czyli niekiedy udawaja wielką miłość do pewnych członków ciała Chrystusowego, których jednak sekretnie chloszcza dla swojego osobistego zysku, albo tez w celu zdobycia wplywowszego stanowiska, lub innego wywyzszenia samego siebie. Niechaj tedy kazdy z naśladowców Pana zastosuje do samego siebie akuratne slowa Judasza: “Czyzby ja Panie?” I niechaj kazdy došwiadczy swego serca aby zobaczyc czy duch Judasza nie zakrada sie czasem do jego serca, starajac sie w odpowiedniej chwili usidlic i zniszczyć nowe stworzenie.

# “Jakoby Zwodziciele, Wszakże Prawdziwi”

Lukasz 23:13-25.

Rzekł Piłat: Żadnej winy nie znalazłem w tym człowieku.  
— Luk. 23:14.

**S**LOWA naszego Pana: “Ciemność nienawidzi światłości,” sprawdziły się nietylko w Jego własnym wypadku, ale także pomiędzy tymi co byli Jego naśladowcami, podczas całego wieku Ewangelji. W poniższej lekcji znajdziemy ilustrację tego w okolicznościach, jakie miały miejsce przy śledztwie naszego Pana przed Piłatem i Herodem, gdzie “za nic Go poczytano” i w rozny sposób zualtretowano, a ogólną zasadę tego można zastosować także do wszystkich Jego prawdziwych naśladowców. Inne orzeczenie Pana, mianowicie: “Jeżeli światłość, która jest w tobie ciemnością się stanie, samo ciemność jakaż będzie”, zostało również dosadnie zilustrowane w doświadczeniach onego czasu. Żydzi mieli pewną miarę światła, jak oświadczył to Apostół: “Wielki (pożytek) z każdej miary.” (Rzym. 3:1,2) Mimo to jednak najzawziętymi wrogami naszego Pana byli żydowscy kapłani i przewódcy, a także żydowski motłoch, który przez tychże wodzów został podburzony. Niegodziwe zachowanie się motłochu zostało jakoby zlegalizowane uczonością, udaną pobożnością i oficjalnym stanowiskiem tych co “usiedli na stolicy Mojżeszowej.” Jakże wielką była ich ciemność, jak przewrotnem ich poczucie sprawiedliwości i jak wielki brak miłości! Jak zupełnie ujawnili przez to mądrość Boskiej decyzji, że oni byli nieposobni aby nadal być przedstawicielami Boga i Jego królestwa i że przez to będą odrzuceni, a duchowy Izrael zostanie wybrany jako współtowarzysze Chrystusowi i Jego oblubienica. A czyż nie tak samo rzecz się ma i dziś? Czyż przez ten cały wiek aż dotąd nie było klasy sprzeciwiającej się Bogu i Jego Pomazańcowi przedstawionemu w członkach Jego ciała? Zapewne, że tak jest aż dotąd. Chociaż cały świat będący pod zaciemniającym wpływem onego przeciwnika, sprzeciwia się światłu, prawdzie, dzieciom światłości i głoszeniu prawdy, to jednak nominalne Chrześcijaństwo i doktorowie teologii są tymi, którzy stawiają największą opozycję i którzy najgłośniej krzyczą: “Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!” przeciwko wszystkim prawdziwym członkom ciała Chrystusowego, czyli tym co idą Jego śladami. Radujemy się z zapewnienia Apostoła Piotra względem takich, że biorąc ogółem, oni nie mieli dosyć światła aby w pełnej mierze byli odpowiedzialni za swoje postępowanie. O rzeczywistych zabójcach naszego Pana, Apostół powiedział: “Wiem, żeście to z niewiadomości uczynili, jako i książęta wasi.” (Dz. Ap. 3:17) Możemy być pewni, że wiele opozycji wobec ciała Chrystusowego przez cały wiek, Pan będzie mógł podobnie przepuścić jako pełnione w zaciemnieniu, czyli w nieświadomości. Musimy znajdować się w takim stanie serca aby miłować naszych nieprzyjaciół, czynić dobrze tym, którzy nam złość wyrządzają i modlić się za nich. Mamy pewną nadzieję, że gdy królestwo naszego Pana zostanie ustanowione, a znajomość Boga napełni całą ziemię, wie-

lu z tych obecnie zaciemnionych i zaciętych przeciwników, będą mieli swe oczy wyrozumienia otworzone i znajdą się pomiędzy tymi, których kolano się skłoni, a język wyzna ku chwale Bożej.

## JEZUS PRZED PIŁATEM

Nasz Pan został zawiedziony przed Piłata około godziny ósmej rano tego dnia, w którym był ukrzyżowany. Żydowski Sanhedryn zebrał się jeszcze wcześniej i zatwierdził to co poprzedniej nocy podczas śledztwa orzekł najwyższy kapłan — że Jezus był winien bluźnierstwa, zdrady przeciwko Bogu i przeciwko Swej ojczyźnie. To było rzekomo udowodnione tem, że wobec najwyższego kapłana Jezus się przyznał, że był Synem Bożym, Mesjaszem. Oni wstydzili się Go i wcale nie chcieli takiego Króla, takiego Zbawiciela i Mesjasza. Udali się do sądowej sali Piłata jaknajwcześniej, zanim wieść o aresztowaniu Jezusa rozeszła się pomiędzy ludem, aby w ten sposób uniknąć większego zamieszania. Obawiali się może również, aby którzy z przyjaciół Jezusowych nie powstali ku Jego obronie.

Piłatowi zajęło tylko krótką chwilę na wybadanie więźnia. Zarzuty czynione Jezusowi przed Piłatem były zupełnie inne od tych, na podstawie których potępił Go żydowski Sanhedryn. Zarzuty czynione Jezusowi przed Piłatem były potrójne: (1) Bunt, wywoływanie zamieszania, podniecanie ludu do rewolucji; (2) że Jezus nauczał lud aby nie płacono podatków cesarzowi; (3) że Sam mienił się być królem, który powinien pobierać podatki. Nieprawdziwość tych zarzutów była tak widoczna, że Piłat od razu poznał, iż tylko nienawiść i zawziętość wodzów żydowskich je podyktowała. Zauważył, że nauka Jezusa była może niebezpieczną dla religijnych władców żydowskich, lecz nie była żadnym niebezpieczeństwem dla cywilnej władzy rzymskiego rządu. Tłumy ludu znajdujące się poza bramą, będąc podburzeni przez religijnych nauczycieli, wnosili okrzyki oskarżające Jezusa. Wobec tego wszystkiego Jezus zachował zupełny spokój i nic nie odpowiadał, tak, że nawet Piłat podziwiał Jego spokój, pewność siebie, cierpliwość i brak mściwości, a także to, że nie chciał się bronić choć było wyraźnem, że był zupełnie zdolnym bronić Swej sprawy. Piłat nawet zapytał się Go, czy wie o tem, że on ma moc uwolnić Go lub zasądzić na karę według domagania się ludu. Odpowiedzią naszego Pana było, że Piłat nie mógłby mieć nad Nim żadnej władzy gdyby mu nie była zezwolona od Ojca Niebieskiego. To właśnie było sekretem Pańskiego spokoju. On oddał Ojcu Swoje życie, Swoje wszystko; a mając zupełną ufność w Boską miłość i mądrość, był gotów pić kielich jaki Mu Ojciec nalewał, radując się z tego, że mógł czynić Jego wolę i dokonać powierzonego Sobie dzieła.

Podobnie rzecz się miała z naśladowcami Pana przez cały wiek Ewangelji. W miarę jak dochodzili do coraz lepszego zrozumienia swego poświęcenia, a serca ich napełniały się duchem ochotnego poddania się pod wolę Ojca, w takiej też mierze byli oni w sta-

nie zachować się spokojnie nawet w najsroźszych doświadczeniach, tak, że niekiedy świat podziwiał ich spokój i samokontrolę. Przyczyną tego było, że pokój Boży, który przewyższa wszelkie wyrozumienie rzadził ich sercami.

Po krótkim przesłuchaniu sprawy Jezusa, Piłat zbliżył się do szerokich drzwi, na zewnątrz których znajdowała się ciżba ludu i publicznie oświadczył: "Żadnej winy nie znajduję w tym człowieku." Przewódcy zawiedzeni, obawiając się aby czasem jakinś sposobem Jezus nie umknął z ich rąk, wielce się rozgniewali i podburzyli lud do głośnych protestów przeciwko temu orzeczeniu Piłata. Piłat wydał wyrok uzniewniający Jezusa i nie był skłonny aby takowy zmienić, jednak, wobec tej groźnej demonstracji ludu, oraz wpływowych przewódców, obawiał się wypuścić Jezusa na wolność. Przypadkowo usłyszał jakąś wzmiankę o Galileji, więc zapytał się czy Jezus czasem nie jest Galilejczykiem. Dowiedziawszy się, że tak właśnie rzecz się miała, oświadczył: "Jeżeli Jezus jest Galilejczykiem, odeślę go do Heroda, który teraz bawi w mieście." Przeto, Jezus pod eskortą rzymskich żołnierzy został odesłany do Heroda, który był wielce ciekawy Go zobaczyć. Heród słyszał dużo o Jezusie i rozmyślał czyby to czasem nie był zmartwychwstały Jan Chrzciciel, którego on jakiś czas przedtem kazał ścinać. Ujrawszy Jezusa Heród zaczął zadawać Mu różne pytania, na które nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Jest czas aby mówić, lecz jest także czas aby milczeć, a Jezus był panem danej sytuacji. Bez wątpienia Jego milczenie było w danej chwili bardziej wymownem aniżeli cokolwiek byłby wypowiedział. Heród został widocznie bardzo rozgniewany tem milczeniem Jezusa, lecz nie chciał się ośmieszyć przez okazanie tego. Zadowolnił się tylko tem, że polecił swoim żołnierzom ubrać Jezusa w ozdobną szatę i aby oddawali mu szyderczą cześć. Niezawodnie, że Heród uważał Jezusa za oszusta i samozwańca i myślał że będzie to zabawnym dowcipem gdy wyszydzi Jego królewskie uroszczenia. W końcu wyrok Heroda był: Niewinny. Tak jak Piłat przekazał więźnia Herodowi z oświadczeniem, że nie znalazł w Nim nic godnego śmierci, podobnie Heród odwzajemnił się takim samym komplementem przez oddanie więźnia z powrotem Piłatowi. Gdy tedy sprawa znalazła się ponownie w rękach Piłatowych, ten zaważwał do siebie przedniejszych kapłanów i przełożonych ludu, jak jest to zaznaczone we wstępnym tekście naszej lekcji i rzekł: "Oddaliście mi tego człowieka, jakoby lud odwracał, a oto ja przed wami pytając go, żadnej winy nie znalazłem w tym człowieku z tego, co nań skarżycie; ale ani Heród, bom was odesłał do niego, a oto nic godnego śmierci nie znalazł w nim. Przetoż skarawszy, wypuszczę go."

#### USPRAWIEDLIWIENIE DLA PIŁATA

Wielu jest skłonnych potępić surowość Piłata. Nazywają go człowiekiem złym, niestałym w swoich przekonaniach i mówią, że już sama jego propozycja o ubiczowaniu Jezusa świadczy o jego niegodziwości. Argumentują również, że jeżeli Jezus był niewinny to

sprawiedliwość powinna nie tylko zabronić Jego egzekucji, ale także nie dozwolić na bicowanie.

Mniemamy, że takie twierdzenia względem Piłata są niesprawiedliwe. Był on poganinem, nie wierzył w żydowskie oczekiwanie za Mesjaszem, ani też nie miał poważania dla samych żydów, uważając ich za naród buntowniczy, nad którym był postawiony aby utrzymać ich w porządku — w poddaństwie rzymskiemu władcy. Wyszukaniem jego było aby uznać, że może być wiele bogów niewidzialnych, ale że Cesarz, władca rzymski, był dotykającym przedstawicielem tychże bogów i że przeto jego honor, autorytet i cześć powinny być podtrzymywane za wszelką cenę. Piłat wiedział dobrze o tem, że postawiony był w Jeruzalemie, jako przedstawiciel Rzymski, nie na to aby czynić sprawiedliwość, ale aby utrzymać porządek — nie na to aby uwzględnić i przeprowadzać Boskie plany, ale aby przedstawiać i podtrzymywać autorytet rzymskiego państwa. Coż to obchodziło Rzym choćby tysiąc niewinnych ofiar ginęło każdorocznie jeżeli tylko powaga rzymskiej władzy była podtrzymana i rzymskie podatki były zebrane. Gdyby jaka niesprawiedliwość pomiędzy żydami zaczęła w nich rozbudzać nielojalność do rzymskiej władzy, to dana niesprawiedliwość byłaby naprawiona, tak aby autorytet Rzymu mógł utrzymać się na dobrej podstawie, lecz gdy tak przełożeni ludu jak i lud złączyli się przeciwko komuś lub czemuś i uczynili to próbą ich lojalności ku Rzymowi, to z pewnością, że Cesarz i Senat spodziewaliby się, że Piłat, jako ich przedstawiciel, uwzględni głos ludu, aby tylko utrzymać porządek i pokój. Jest przeto widocznem, że to upieranie się Piłata z przełożonymi ludu, aby uwolnić Jezusa wypływało albo z jego własnego szacunku dla osoby Jezusa, albo też z przyczyny snu, jaki miała jego żona poprzedniej nocy. Wielu innych, gdyby znaleźli się na jego miejscu, wykorzystaliby tę sposobność na zjednanie sobie ludu i straciliby Jezusa, aby tylko przypodobać się ludowi — tak jak to Herod postąpił przy pewnej okazji, jako czytamy: "Zabił Jakóba, brata Janowego mieczem, a widząc, że się to podobało żydom, umyślił pojmać i Piotra". — Dz. Ap. 12:2, 3.

Okoliczność ubiczowania należy więc rozsądzać w taki sposób: Piłat pragnął ułagodzić tłum zebrany przed bramą sądową. Przeto pomyślał sobie: Gdy Jezus zostanie ubiczowany i w ten sposób ukarany, to lud może się tem lepiej zadowolnić i prędzej zaniecha dalszej sprawy, aniżeli gdyby miał Jezusa wypuścić bez żadnej kary. Mniemamy więc, że ten rozkaz Piłata, aby Jezus był ubiczowany, wypływał z dobrych pobudek raczej, a nie ze złych.

#### BARABASZ WYBRANY — GŁOSEM LUDU

W tej porze roku było zwyczajem u rzymskiego starosty ułaskawić jednego z więźni, jako czyn wspinałomyślności i jako dodatek do ogólnej radości w tym czasie. Piłat przypomniał żydom o tem i podsunął myśl, iż po ubiczowaniu Jezusa uczyni Go tym więźniem przeznaczonym na ułaskawienie, lecz tłum ludu sprzeciwił się temu i jednogłośnie wołał: "Strać

tego, a wypuść nam Barabasa". Nie ulega wątpliwości, że kapłani i przełożeni ludu mieli z tem coś do czynienia, czyli, że wciąż podburzali lud przeciwko Jezusowi. Zastanawiając się nad owymi żydami ogarnia nas zdumienie nad zatwardziałym stanem ich serc jaki tam okazali. Barabasz był w rzeczywistości buntownikiem i uwięziony był za morderstwo. Takiego to człowieka wybrał lud odrzucając Jezusa! Prawdziwie ludzie ci ujawnili, iż znajdowali się w morderczym stanie serca. Chociaż na zewnątrz uchodzili za ludzi moralnych, szanujących Zakon, wewnątrz napełnieni byli duchem onego przeciwnika — nienawidzili światłość i Tego co tą światłością przyświecał. Podobnie przez wszystkie minione wieki, ci co byli obierani na różne urzędy — chociaż nie zawsze byli buntownikami i mordercami, lecz rzadko kiedy (a może nigdy nie) byli świętymi. Tak samo dziś, chociaż już dziewiętnaście stuleci przeminęło i większa część cywilizowanego świata nazywa się Chrześcijaństwem, jednak możemy być pewni, że gdyby nasz Pan miał przyjść tak jak naonczas i ofiarować się temu Chrześcijaństwu jako Król, byłby na pewno odrzucony i gdyby już nie mordercę obrano zamiast Niego, to z pewnością, że obranoby takiego, któryby posiadał znaczną miarę morderczego ducha — ducha tego świata, ducha onego przeciwnika, który przejawia się, jak powiedział Apostół, przez złość, nienawiść, zazdrość, spory i tym podobne uczynki ciała i djabła. Uczeń nie jest większy nad Pana swego, przeto w jakim stopniu jest kto w sercu podobny swemu Panu, w takim też stopniu może być pewnym, że nie otrzyma czci i poważania w obecnym czasie. Nie chcemy przez to złośliwie gromić tych, co zajmują różne urzędy i wyższe stanowiska. Wierzmy, że i wielu dobrych i zacnych ludzi było obranych na różne urzęda głosem ogółu, głosem ludu, lecz wypadki takie zachodzą, naszym zdaniem, tak rzadko, że dowodzą, iż reguła pod tym względem jest raczej przeciwna. Niechaj jednak będzie wiadomem, że czynimy znaczną różnicę pomiędzy dobrym obywatelem, dobrym rządcą, zacnym człowiekiem a świętym, naśladowcą Jezusa. Postanówmy tedy, że przy łasce Bożej nasze stanowisko będzie z Panem. Możemy się spodziewać, że będzie ono niepopularne, przyniesie nam pewną hańbę, wzgardę i utratę pewnych korzyści. Będzie to naszym udziałem w niesieniu Jego krzyża; lecz pamiętajmy, że tylko ci, co niosą krzyż otrzymają koronę.

### SEN ŻONY PIŁATOWEJ

Pisarz Edersheim podał następujące objaśnienie: "W czasie, gdy lud decydował o uwolnieniu Barabasa zamiast Jezusa, do Piłata siedzącego na sędziowskim krześle przystąpił posłaniec od jego żony. Przez tegoż posłańca żona ostrzegła Piłata, aby nie ustąpił i nie wydał Jezusa na ukrzyżowanie, bo ostatniej nocy trażyły ją przykre sny względem Niego. Sprawa ta będzie nam zrozumialsza, gdy uprzytomnimy sobie, że poprzedniego wieczora, gdy Jezus został oddany rzy-

mskiej straży, Piłat prawdopodobnie powiedział swej żonie o tem, co zaszło. Tradycja dała jej imię Prokula. Być może, że Prokula była nie tylko prozelitką, (poganką, nawróconą na wiarę żydowską), podobnie jak żona jednego z poprzednich namiestników rzymskich (Saturninusa), ale ponadto prawdopodobnie wiedziała dużo o Jezusie i rozmawiała o Nim z Piłatem poprzedniego wieczora. To najlepiej wyjaśniałoby ten opór Piłata co do zasądzenia Jezusa, a także ten sen żony Piłatowej."

### "CÓŻ ZŁEGO UCZYNIŁ?"

Piłat drugi raz przemówił do ludu i znowu lud krzyczał: "Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!" Po raz trzeci przemówił do nich: "I cóż wżdy Ten złego uczynił? Żadnej winy śmierci nie znalazłem w Nim, przetoż skarawszy wypuszczę Go." Lecz motłoch nie ustąpił, ale "nalegali głośnie wielkimi żądając, aby był ukrzyżowany; a zmacniały się głośnie ich i przedniejszych kapłanów."

Stalker skomentował to wydarzenie w następujący sposób: "Scena ta była często przytaczana, jako samopotępienie demokracji. Jej obrońcy często posługują się pochlebne przysłowiem: Vox populi, vox Dei (głos ludu, głosem Boga) — lecz spojrzmy na ona scenę! Gdy pospolstwo miało do wyboru pomiędzy Jezusem a Barabaszem, wybrało Barabasa! Jeżeli ta scena jest potępieniem dla demokracji, to i nie mniej jest ona potępieniem dla arystokracji. Czy kapłani, nauczeni w piśmie i przedniejsi z ludu lepiej zachowali się od pospolstwa? Za ich to doradą i namową pospolstwo dokonało tego wyboru."

Na innym miejscu jest wykazane, że ci przewodcy dali Piłatowi wyraźnie do zrozumienia, że o sprawie tej pošlą raport do Rzymu, który w szczególnem świetle przedstawi opieszałość przedstawiciela rzymskiego autorytetu — że pokazał się człowiek mający pretensję do panowania nad Izraelem i że oni, jako wierni Rzymowi zaarrestowali go i przywieśli przed cesarskiego namiestnika, a ten okazał się tak niedbałym w swoim obowiązku, że zamiast ukrzyżować, on uwolnił go. Biedny Piłat znalazł się w bardzo trudnem położeniu jak na człowieka o jego charakterze, stanowisku i wykształceniu. W końcu ustąpił pod naporem, gdy zaś wielu innych będąc na jego miejscu, aniby nie pomyśleli, aby sprzeciwić się woli ogółu w podobnej sprawie. Piłat ostatecznie wydał wyrok, aby wola ludu została wykonana. I czyż nie jest to tak wysoki poziom sprawiedliwości jaki kiedykolwiek prawem ziemskim był osiągnięty? Jakież prawo ludzkie może ostać się przeciwko woli ludu? Czyż nie jest tak samo i dziś? Ludzie robią prawa i ludzie je wykonują, Piłat również, chociaż sam był przeciwny temu, to jednak zmuszony był zastosować się do głosu współziomków Jezusowych. To też na nich składa winę Pismo święte, gdy mówi: "Do swej własności (do swoich) przyszedł, ale Go własni Jego nie przyjęli" (Jan 1:11). Tu Apostół również kładzie winę nie na Piłata, ale na żydów i ich przewodców.

### PIŁAT UMYŁ RĘCE.

Na znak swego sprzeciwu i aby w oczach wszystkich okazać się, że nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności, Piłat rozkazał przynieść wody i wylać na swoje ręce. Myjąc swe ręce przed oczami wszystkiego ludu powiedział, tak tym obrazowym czynem jak i słowami: "Nie jestem ja winien krwi tego sprawiedliwego; wy ujrzycie" (Mat. 27:24; 5 Moj. 6-9). Jak zaślepionymi byli ci żydzi, że nie umieli rozpoznać sprawiedliwości nawet do takiego stopnia jak ten pogański rządca, któremu nie zależało na tem osobiście ani religijnie — dla którego nawet, pod każdym względem, korzystniej było współdziałać z głosem ogółu. Zatwardziałość żydów ujawnia się tem więcej w ich gotowości przyjęcia na się wszelkiej odpowiedzialności, gdy zawołali: "Krew Jego na nas i na dzieci nasze." Cała odpowiedzialność za to co nastąpiło spadła na żydów.

### "KTÓREGO PRZEBODLI".

Wywodząc myśl, że odpowiedzialność za śmierć Jezusa będzie na żydach, Bóg już naprzód zapowiedział przez proroka, że przyjdzie czas, gdy ich zaćmione oczy będą otworzone i ujrzą Tego, którego przebodli i będą płakać nad Nim (Zach. 12:10). Dzięki niech będą Bogu, że czas taki nadejdzie, w którym Bóg, według Swej obietnicy, wyleje na nich ducha łaski i modlitw i odejmie grzechy ich. Jako naród żydzi mieli srogie doświadczenia przez wiele stuleci, przeto każdy

mający Ducha Chrystusowego raduje się z tego, że nadchodzi czas zawieszenia nałożonego na nich wyroku; a nie tylko to, ale i błogosławieństwo, które w ten sposób rozpocznie się od "Żydów najprzód," rozszerzy się na wszystkie rodzaje ziemi, pod Boskim nadzorem duchowego Izraela, uwielbionego Chrystusa, w Jego tysiącletnim królestwie.

### "JAKOBY ZWODZICIELE WSZAKŻE PRAWDZIWI".

Powyższe słowa Apostoła potwierdzają to co powiedział Sam Pan, mianowicie, że wszyscy prawdziwi naśladowcy Jezusa przechodząc będą mniej lub więcej Jego doświadczenia. On był prawdziwym — był Prawdą, a również Drogą i Żywotem — a jednak został ukrzyżowany jako zwodziciel. Był źle rozumiany przez grzechem zaślepiony świat, a nawet przez najbardziej oświeconych onego czasu. Uczeń nie może spodziewać się być ponad swego Pana, ale raczej ma uważać sobie za zaszczyt gdy ma przywilej być Jego towarzyszem. Przeto radujmy się nawet wtedy, gdy jesteśmy w złym świetle przedstawiani, spotwarzani, szturchani i smagani, czy to legalnie czy nielegalnie. Poczytajmy to sobie za szczęście, że dozwolonem nam jest mieć towarzystwo z naszym umiłowanym Zbawicielem; uczmy się wytrwałości w czynieniu dobrze, abyśmy w słusznym czasie, o ile nie ustaniemy, żąć mogli chwalebny nagrodę współdziedzictwa z Panem w Jego królestwie.

W. T. 1906-363

30.05.95.

## "Teraz Chrystus z Martwych Wzbudzony Jest"

Mateusz 28:1-20

"Oto Jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata (wieku)" — Mat. 28:20.

**P**ISMO święte opisuje dość szczegółowo o śmierci Jezusa, o złożeniu Go do nowego grobu, gdzie jeszcze żadnych zwłok przedtem nie złożono, również o zabezpieczeniu tegoż grobu i o postawieniu straży, aby ciała nie wykradzono w nocy. Chociaż te szczegóły są interesujące dla nas, to jednak nie mają one prawdopodobnie takiej ważności, jak wtedy, gdy były pisane. Z obecnej odległości jesteśmy raczej ciekawsi dowiedzieć się o ogólnym charakterze uczni Jezusowych, którzy ogłosili o Pańskim zmartwychwstaniu, aniżeli o różnych szczegółach przez nich opisanych. W ogólnem pojmowaniu tej sprawy mówimy: Jeżeli charaktery Apostołów okazują się zadowalniającymi dla nas, to jesteśmy gotowi przyjąć ich słowa względem zmartwychwstania Jezusa i Jego ukazywania się im. Z drugiej zaś strony, jeżeli oni byli złymi ludźmi, lub w jakikolwiek sposób nie zasługującymi na wiarę, to i największa ilość szczegółów względem grobu, straży, pieczęci itp. nie byłaby zadawalniająca dla nas, ponieważ chytry i sprytni ludzie mogliby łatwo utworzyć historję odpowiednią do ich celów.

Nie tak atoli rzecz się miała naonczas, gdy Jezus umarł i zmartwychwstał. W tym czasie było koniecz-

nem, aby każdy szczegół był wyraźnie opisany. Części trzech dni i nocy naprzykład, były rzeczą mniej ważną dla uczni, ponieważ oni pamiętali słowa Jezusa. On przyrównał okres Swej śmierci do okresu, w którym Jonasz przebywał w brzuchu wieloryba. Obecnie są tacy, którzy gotowi spierać się twierdząc, że Jezus umarł w Czwartek, a nie w Piątek. Z pewnością, że wszyscy się zgodzą z tem, iż nie robi różnicy, w którym dniu tygodnia On umarł, lub ile godzin przebywał w grobie, czy siedmdziesiąt dwie co do minuty, czy też mniej. Dla nas najważniejszym pytaniem jest: Czy Jezus wogóle umarł i czy zmartwychwstał? Czy w Jego ofiarniczej śmierci była pewna wartość z Boskiego punktu zapatrywania, jak ta wartość czyli zasługa została zastosowana za ludzkość i czy my otrzymaliśmy nasz dział z niej według Boskich warunków?

### "ZMARTWYCHWSTAŁ DNIA TRZECIEGO."

Z większością Chrześcijan wielu stuleci, godzimy się, że Jezus przebywał w grobie części trzech dni i nocy, czyli że umarł w Piątek po południu, a zmartwychwstał w Niedzielę rano; lecz nie jesteśmy wcale skłonni o to się kłócić. Kto woli, niech wierzy, że On umarł w Czwartek, lub w Środę, albo w jakikolwiek inny dzień; jest to sprawa małej wagi. Najważniejszą rzeczą jest, że On teraz żyje i "jest na prawicy Bożej, aby się przyczynić za nami" (Rzym. 8:34). Kamień,

zastawiający wejście do grobowca nie był wielkim naturalnym kamieniem, jak niektórzy mniemają, lecz był to specjalnie przygotowany kamień w formie koła — jakoby wielki kamień młyński. Obracał się w odpowiednio urobionem wydrążeniu, lecz jako dość wielki i ciężki, byłby dość trudnym do usunięcia przez niewiasty.

Zmartwienci przyjaciele Jezusa ani nie pomyśleli naonczas o tem, co Pan mówił im poprzednio o Swojem ukrzyżowaniu i późniejszym zmartwychwstaniu. To też wielce byli zdziwieni tem, co widzieli i doświadczyli w ten pamiętny poranek Niedzielnny. Anioł ukazał się w olśniewającej światłości, aby mylnie nie poczytano go za człowieka. Tenże Anioł powiedział niewiastom, że ich Mistrz zmartwychwstał — że nie jest już więcej umarłym i że Go ujrzą w Galilei, o czem miały powiedzieć Jego uczniom. Gdy były w drodze Jezus przystąpił do nich i dał im się poznać. Na innem miejscu czytamy, że Marja na osobności ujrzała Jezusa i, mniemając, że to ogrodnik, spytała się, gdzie przeniósł ciało. Gdy Jezus dał się jej poznać, Marja chciała objąć go za nogi, jakby obawiając się, aby nie odszedł. Jezus powstrzymał ją od tego (czego przedtem nigdy nie uczynił) i rzekł: "Nie dotykaj się Mnie, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca Mego; ale idź do braci moich a powiedz im: Wstępuje do Ojca Mego i Ojca waszego, do Boga Mego i Boga waszego." Zamiast zatrzymywać się tu dłużej, spiesz raczej do Piotra i innych i powiedz im o Mojem zmartwychwstaniu. Jak baczny był Mistrz, aby wspomnieć Piotra po imieniu, aby on nie potrzebował się czuć, że za swoje zaparcie się Pana został na zawsze odrzucony.

Przez czterdzieści dni Jezus pozostawał z uczniami i w okresie tym ukazał się im coś około siedm czy ośm razy, jak podają o tem różne zapiski. Raz ukazał się, jako ogrodnik; raz jako podróżny dwom uczniom, idącym do Emmaus; to znowu ukazał się kilku uczniom przy morzu Galilejskiem, podczas gdy byli zajęci łowieniem ryb. Poznali, że to był Jezus, pomimo, że wyglądał inaczej aniżeli poprzednio. Czytamy, że nie śmieli pytać się Go względem tej sprawy. Później znowu ukazał się około pięciu set wiernym na górze Galilejskiej, a w końcu, za poprzednią umowę, spotkał się z jedenastoma na górze Oliwnej, gdzie wznosił się w górę przed ich oczami i obłoki ukryły Go. Jesteśmy poinformowani, że tylko przy dwóch okazjach ukazał się ze znakami od gwoździ na rękach i od włóczni w boku; a nawet przy tych okazjach jest wyraźnie powiedziane, że zjawił się w pośrodku nich, gdy drzwi były zamknięte i że niespostrzeżenie znikł z ich oczu.

W ten sposób Jezus zademonstrował Swym uczniom, że nie był On więcej umarłym ale żywym, a także drugi ważny fakt, mianowicie, że nie był już więcej człowiekiem, ale istotą duchową. Stąd to oświadczenie Apostoła Piotra, że Jezus umarł, czyli zabity pod ciałem (człowiekiem), ale ożywiony był duchem (1 Piotr 3:18). Wszelkie zabiegi były podjęte, aby ich cielesne władze obserwacyjne mogły pojąć duchowe prawdy objawione im, co do zmartwychwstania i wniebowstąpienia Jezusa. Dziesiątego dnia po Jego wniebowstąpieniu a pięćdziesiątego dnia

po zmartwychwstaniu, Duch święty został zesłany, przez co odrazu zostało zademonstrowane, że Odkupiciel żyje, że na duchowym poziomie okazał się przed oblicznością Bożą, przedstawił Swoją ofiarę, która została przyjęta przez Boga, a na podstawie tej ofiary i przypisaniu Jego zasługi uczniom, ofiary, jakie oni stawili w Jego imieniu zostały przyjęte i oni zostali spłodzeni z Ducha świętego, aby również mogli stać się nowemi stworzeniami i uczestnikami Jego królestwa i chwały.

### JEGO ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE BYŁY POTRZEBNE

Byłoby zbyt rzecznem dysputować, co było ważniejszem wydarzeniem, śmierć Jezusa, czy też Jego zmartwychwstanie. Oba były zarówno ważne. Gdyby był Jezus nie umarł nie byłoby podstawy do podniesienia Adama i jego rodzaju potępionego na śmierć. Gdyby On nie powstał, nie byłoby nikogo, co byłby w stanie zastosować zasługę Jego ofiary. Nie byłoby również powołania Kościoła w wieku Ewangelji, który to Kościół ma być małżonką Chrystusową; ani nie mogłoby być obiecanego królestwa, które ma być ustanowione przy wtórem Jego przyjściu, ku błogosławieniu Izraela i świata.

Tę sprawę Jezus starał się wyjaśnić uczniom, idącym do Emmaus w dniu Jego zmartwychwstania, którym powiedział: "O głupi i leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy! Ażaj nie musiał Chrystus tego cierpieć i wnieść do chwały?" Ażaj nie było koniecznem, aby Chrystus umarł i powstał z martwych, aby w imieniu Jego kazaną była pokuta i odpuszczenie grzechów? Jakżeż mógłby ktoś przystąpić do Boga, dokąd drzwi nie zostały otworzone, a okup nie został przysposobiony?

Ktokolwiek usłyszy to poselstwo i przyjmie je, jest właściwie wezwany do pokuty, to jest, aby odwrócił się od grzechu i starał się żyć w przeciwieństwie do skłonności jego upadłej natury, a to czyniąc otrzyma żywot wieczny przez Odkupiciela. A gdyby zapytał się: Jak będzie z rzeczami przeszłymi? odpowiedź byłaby, że Bóg zarządził sposób odpuszczenia grzechów przez zasługę ofiary Jego jednorodzonego Syna.

Uczniom było poleczone: "Idąc tedy czyńcie uczni z wszystkich narodów" (Wiersz 19, popr. tłum.). Nie było to poleceniem, aby nawrócić świat, jak to niektórzy przypuszczają. Oznaczało raczej, że mieli oni pozyskiwać uczni z wszystkich narodowości, a nie jak dotąd, z żydów tylko. To polecenie Pana zostało spełnione. Uczniowie, naśladowcy Jego zostali znalezieni we wszystkich narodach. Jednakowoż, jak Jezus nie powiedział: Nawróćcie wszystkie narody, tak też poselstwo Ewangelji tego nie dokonało. Przyjmujący uczniostwo mieli być ochrzczeni chrztem Chrystusa, w imię czyli z upoważnienia Ojca, Syna i Ducha świętego. W całości miało ich być tylko "maluczkie stadko" (Łuk. 12:32), lecz ich jest ono "wysokie powołanie" do współdziedictwa w królestwie Chrystusowem, które wkrótce ma błogosławić świat.

Nawet to czynienie uczni z wszystkich narodów nie mogło zacząć się, ani też się nie zaczęło natychmiast.

Przez trzy i pół roku po ukrzyżowaniu Pana, według Boskiego proroctwa, Ewangelja była wstrzymana od pogan, aż drzwi dla nich zostały otworzone przez św. Piotra, a Korneliusz był pierwszym, który przez nie przeszedł.

Wszyscy uczniowie Pana byli pouczeni, aby Go naśladować — aby Jego przyjęli za swój wzór i przykład. Jakakolwiek nauka przeciwna temu jest przeciwną słowom Onego Wielkiego Nauczyciela. Przy końcu Pan jeszcze dodał: "Oto Jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata (wieku)". On

*Wspomnienie w Bogu*

## Nauka z Lilji

"Przypatrzcie się liljom polnym jako rosna".—Mat. 6:28.

**M**IELE różnych pięknych lekcji uczył nasz Mistrz podczas Jego ziemskich misyj, które nigdy się nie starzeją. Dla wiernego naśladowcy Chrystusa one są zawsze nowe, zawsze świeże. Bez względu czy Jezus uczył przy morzu, czy na górach, czy też gdzieś na drodze, gdy szedł z dwunastoma specjalnie wybranymi uczniami. Jego słowa mądrości i łaski dochodzą do nas pełne znaczenia, życia i mocy, rozweselając, wzmacniając i ubogacając nasze serca.

Wypowiadając słowa, które mamy pod rozwagą, nasz Pan, jak to było Jego zwyczajem, uczynił ilustrację z pewnej rzeczy znanej wszystkim Jego słuchaczom. Boska piecza nad liljami może trafnie ilustrować Jego większą pieczę nad Jego ludem, a także Jego nieskończoną mądrość, moc i miłość. Ten, który tak troskliwie ułożył kształty zwykłego kwiatka — który dziś zakwita a jutro już więdnie — którego piękność jest wspanialsza aniżeli królewskie szaty Salomona, z pewnością, że zaopatrzy w ubranie tych co w Nim ufają!

### NIEKTÓRZY MAJĄ JEGO OBIETNICE—INNI NIE MAJĄ.

Bez wątpienia, że wiele z tych słów, które Jezus mówił do Żydów nigdy nie mówiłby do Pogan; albowiem Paganie byli naonczas pod ogólnem potępieniem — cały świat był oddalony od Boga. Sam tylko naród Izraelski znajdował się w pewnej społeczności z Bogiem, przez przymierze zakonu, zawarte na górze Synaj; stąd inne słowa mogły być stosowane do nich. Ponieważ Żydzi byli w społeczności z Bogiem, obietnice Jego należały do nich. Wszystkie rzeczy dopomagałyby im ku dobremu — ich trzody, pola i wszystko byłoby błogosławione przez Pana, gdyby oni byli wiernymi Jemu. Zgodnie z tą myślą nasz Pan napomina synów Izraela, aby mieli większą ufność w Bogu, większą wiarę w Tego, który ich wybrał, aby byli Jego szczególnym ludem.

Za przykładem Mistrza, my również powinniśmy czynić wyraźną różnicę pomiędzy osobami, którym możemy udzielić pociechy i zapewnienia o Boskiej pieczy, a innymi. Mamy pamiętać, że niektórzy weszli do rodziny Bożej, inni zaś nie weszli. Nie mamy zwodzić drugich i mówić im, że mogą do siebie stosować obietnice, które im nie były nigdy dane. Uczy-

był ze Swymi wiernymi naśladowcami, błogosławiąc, pocieszając i wzmacniając ich, ochraniając najwyższe dobro, chociaż często czynił to kosztem ich dobra doczesnego. Obietnica wykazuje, że ta opatrznościowa opieka miała trwać aż do końca wieku — wtedy On przyjdzie ponownie, w osobistym i oficjalnym znaczeniu, aby wywyższyć Swój Kościół, ustanowić królestwo i pod zarządzeniami nowego przymierza błogosławić Izraela a w końcu całą ludzkość.

STANEK JOZEF T. 1910-362  
Zegarmistrz 30.05.95  
Nowy Targ-Plac Pokoju 21 l. p. m. z  
woj. krakowskie

nimy im raczej więcej dobrego, gdy wykazemy, że obietnice te są zawarunkowane — tylko dla tych, co uczynią przymierze z Bogiem, według specjalnego zarządzenia na obecny wiek Ewangelji. Dla Chrześcijanina ta lekcja o niechwiejnej wierze i ufności w Boga jest bardzo ważną, a nauczanie się jej oznacza znaczną miarę wzrostu w łasce, znajomości i w duchu miłości, który odrzuca wszelką bojaźń. Oznacza także bliższą społeczność z Bogiem, którą ci, co tej lekcji nie nauczyli się, cieszyć się nie mogą.

### TROSKI ŚWIATA.

Dla biednego ludu, do którego Mistrz najwięcej przemawiał, sprawa zaopatrzenia się w potrzeby życiowe była bardzo ważną. Jezus rzadko kiedy miał bogatych w gronie Swoich słuchaczy; najwięcej było ubogich, a ubodzy w Palestynie jak i w innych wschodnich krajach mieli poważne trudności w zdobywaniu pożywienia, ubrania itp. Nawet dziś, we wielu częściach świata, a szczególnie w Indjach, jest wiele ludzi, którzy głodno udają się na spoczynek; a dla takich potrzeby życiowe są sprawą najważniejszą.

Słowa naszego Pana wskazują, że tak samo rzecz się miała za Jego czasów i że najważniejszym pytaniem dla wielu było: "Co będziemy jeść, co będziemy pić i czem będziemy się przyodziewać?" O te rzeczy ludzie się troszczyli i martwili. "Tych rzeczy paganie szukają," powiedział Mistrz. Ich najprzedniejszym celem życia było pożywienie i ubranie. To było również przedmiotem ich modłów. A nawet Żydzi, choć mienili się być ludem Bożym, nie nauczyli się jednak ufać Bogu, lecz w znacznej mierze zabiegali tylko o rzeczy materialne, goniąc za zyskami doczesnymi raczej, zamiast za skarbami prawdziwymi. Jezus powiedział, że Jego uczniowie powinni zrozumieć, iż Bóg wie, jakich rzeczy im potrzeba, zanim oni jeszcze zaczną prosić i że powinni być spokojni względem tego, co Bóg im przysposobi dla ich potrzeb doczesnych. Jezus chciał ich zapewnić, iż Bóg tak pokieruje ich sprawami, że nie będzie im schodzić na niczem dobrem i potrzebnem dla nich.

To zdaje się być główną lekcją, którą Pan chciał wyrazić, czyniąc tę ilustrację z natury — "Przypatrzcie się liljom polnym". Było to wyraźnem przypomnieniem, że rzeczy odnoszące się do królestwa, miały największą wartość i że szukając tych rzeczy najprzód, oni mogli być pewni, że wszelkie potrzebne rzeczy ziemskie będą im przydane.

## WŁAŚCIWE OBSERWOWANIE LILJI.

Cóż takiego mamy zaobserwować w liljach? "Jak one rosną!" Co to znaczy? Jezus sam odpowiedział: "Nie pracują ani przędą; a Ja wam powiadam, że ani Salomon we wszelkiej sławie swojej nie był tak przyodziany jak jedna z nich." To znaczy, że lilje rosną w bardzo rozumny sposób; rozwijają kształt i piękność, bywają ślicznie przyodziane i to wszystko bez żadnego nienaturalnego zabiegu lub wysiłku. Lilje nie martwią się o swój wzrost. Lilja, przebudziwszy się w poranku nie mówi: "Jestem ciekawa czy ja będę mogła tak prędko urosć z ćwierć cala. Czy ja aby będę mogła tak prędko rość i tak ładnie wyglądać jak tamta lilja. Ciekawa jestem co też ludzie o mnie myślą." Lilja tem się nie martwi; ona tylko przyswaja sobie to, co może, tak z ziemi jak i z atmosfery, którą Bóg dla niej przygotował. Ona nie mówi: "Ja przeniosę się na inne miejsce, bo tutaj nie mogę odpowiednio wzrastać", lecz rośnie sobie jaknajlepiej może, na miejscu gdziekolwiek się znajduje.

Lilje w Palestynie, o których nasz Pan mówił, widocznie nie były temi, które my teraz zwiemy liljami; lecz były to prawdopodobnie kwiaty innego rodzaju, rosnące, naszym zdaniem, wszędzie. Ci co znają kwiaty, rosnące w Palestynie, wskazują na pewien gatunek zwykłych czerwonych kwiatów, przez które, ich zdaniem, należy rozumieć "lilję polną."

Naszą tedy lekcją, jako nowych stworzeń, jest, że od czasu gdyśmy nasze serca oddali Bogu, nie mamy się zbytnio martwić i troszczyć o rzeczy doczesne. Nie potrzebujemy się też nadmiernie martwić o nasz wzrost duchowy. Mamy tylko czynić co najlepiej możemy, a wzrost poruczyć Bogu. Jednakowoż mamy najwięcej starać się o rzeczy, które Bóg obiecał nam, jako nowym stworzeniom w Chrystusie; abyśmy mogli nasze powołanie i wybranie pewnem uczynić i osiągnąć chwałę, którą Bóg ma przygotowaną dla tych, co Go miłują. Pan Jezus zapewnił, że jeżeli uwagę naszą zwrócimy na te rzeczy, Ojciec Niebieski pokieruje naszymi sprawami tak, że w koniecznych potrzebach naszych, tak duchowych jak i cielesnych, nie będziemy mieli niedostatku. On udzieli potrzebnych nam błogosławieństw, czy to duchowych czy doczesnych, które nam, jako z Ducha spłodzonym dzieciątkom Bożym, są potrzebne, abyśmy mogli nasz bieg dokonać z radością.

Jednakowoż tych słów naszego Pana nie mamy sobie tłumaczyć, że one każą nam zaniedbywać nasze słuszne obowiązki w życiu; że nie mamy pracować ani prążyć, jak nie czynią tego lilje; że nie mamy pracować rękami ani umysłem na utrzymanie nasze i naszych rodzin, lub tp.. Z pewnością, że nie! ponieważ czynności te są nam w Słowie Bożem nakazane. Jest widocznem, iż w ilustracji tej Pan chce uprzytomnić nam myśl, że gdy czynimy najlepiej, na ile nas stać, zgodnie z otoczeniem i warunkami, w jakich Bóg nas postawił, nie mamy się martwić. Mamy być tak wolnymi od przesadnej troski jak są lilje, kontentując się i spoglądając wiarą ku naszemu Ojcu Niebieskiemu, oczekując i przyjmując Jego opatrnościowe kierownictwo nad wszystkimi sprawami naszego życia.

## ODPOCZYNEK W DOSKONAŁEJ UFNOŚCI

Bóg wie, w jakich warunkach i okolicznościach się znajdujemy. Jeżeli potrzebujemy być przesadzeni do innego miejsca, do innej gleby, gdzie nasza nowa natura mogłaby lepiej rozrastać się, albo gdzie nasze uczciwe, doczesne potrzeby mogłyby być lepiej zdołane, Bóg może temi okolicznościami zarządzić. On wie co jest dla nas najlepsze tak w rzeczach doczesnych jak i w duchowych. Naszą rzeczą jest uważać na Jego kierownictwo, a nie próbować ująć ster w nasze ręce, ani mniemać, że Bóg nigdy nie zmieni naszych warunków itd. Jeżeli dla dobra naszego będzie potrzebnem, aby warunki nasze były zmienione, On je zmieni, jeżeli w Nim ufamy. Jeżeli jesteśmy Jego dziećmi, to z pewnością, że Jego wolą chcemy być kierowani, a nie swoją. Powinniśmy być w zupełności spokojni, w jakichkolwiek warunkach i okolicznościach się znajdujemy, mając na pamięci słowa naszego Pana: "Wie Ojciec wasz czego potrzebujecie, pierwszej niżbyście wy Go prosili." — Mat. 6:8.

Czy nie byłoby to niekiedy wielkiem doświadczeniem wiary i wytrwałości, gdy warunki naszego życia są bolesne i ciężkie do znoszenia? Tak może być; lecz jeżeli Boska opatrność przez pewien czas nie nastarczy nam sposobu wyjścia z naszych trudności, możemy być pewni, że doświadczenie to okaże się jedną z tych "wszystkich rzeczy", które dopomagają nam ku dobremu, jeżeli tylko z cierpliwością poddamy się pod Boską wolę i zaczekamy, aby nam wskazała inną drogę, o ile zajdzie tego potrzeba. Starajmy się więc, jako te lilje rozkwitać ku chwale naszego niebieskiego Gospodarza.

Chociaż Jezus kazał nam modlić się: "Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj," to jednak nie jest to wyszczególnieniem naszych upodobań pod względem rzeczy doczesnych. Nie mamy wyszczególniać rzeczy, któreby były najprzyjemniejsze dla naszego apetytu lub upodobania. Mamy tę sprawę pozostawić Bogu. Mamy tylko uznawać, że w naszych potrzebach życiowych jesteśmy zależni od Niego i że polegając na Jego opatrności, przyjmujemy, zgodnie z wskazówkami Jego Słowa, wszystko cokolwiek Jego mądrość uzna za odpowiednie nam udzielić.

Wtaki sposób postępujemy, wzrastając codziennie, szczęśliwi i zadowoleni w Bogu, przygotowując się do królestwa; albowiem Chrześcijanie, którzy w obecnych warunkach nie mogą nauczyć się polegać na Bogu, z pewnością nie mogliby nauczyć się tego i w innych warunkach. Zaiste obecne warunki są szczególnie pomocne dla tych, co chcą rozwinąć w sobie ufność w Boga. Spostrzegamy także, iż pod tym względem ubodzy znajdują się w lepszym położeniu aniżeli bogaci; i właśnie do ubogich, jako lilje polne, Jezus wypowiedział słowa naszego tekstu. Do tych, co są ubodzy w duchu (pokorni), którzy rozumieją swoją nieudolność, którzy tęsknią za odpoczynkiem i pokojem, który tylko Jezus dać może i którzy przychodzą do Niego po ten odpoczynek, stosują się wszystkie chwalebne obietnice Mistrza i tylko dla takich dane są te różne lekcje mądrości, pociechy i nauki.

## Chrzescijańska Troskliwość Rodzica

Dość dawno temu żył w Szwecji bogaty, lecz bardzo pobożny przedsiębiorca. Przed śmiercią napisał on piękny i budujący list pożegnalny do swego syna. W roku 1896-ym pewien kolporter przetłumaczył ten list na język angielski i przysłał bratu Russell'owi, a br. R. umieścił go w angielskiej W. T. 1896-59. Ufając, że list ten będzie zbudowaniem dla naszych czytelników, a może i dobrą wskazówką dla niektórych rodziców, podajemy go poniżej w dosłownym tłumaczeniu:

### Pożegnalny List Ojca do Syna

“Mój drogi synu:— Przy rozstaniu zlecam ci niżej następujące napomnienie. Nigdy nie odstępuj od tych rzeczy: Od Słowa Bożego, od wiary w Jezusa Chrystusa i od prawdziwej bojaźni Bożej. Trzymaj się mocno Pisma świętego, Starego i Nowego Testamentu i niechaj ono będzie ci regułą i kierownikiem wszystkiego, o czem rozmyślasz, w co wierzysz, co mówisz i czynisz. Ufaj niechwytliwie w zasługę Pana naszego Jezusa Chrystusa w twej nadziei zbawienia. Staraj się uświęcać każdodziennie, abyś mógł coraz więcej wyzbywać się złego, a pamiętać się w czynieniu dobrze. Jeżeli w tych trzech rzeczach trwać będziesz, nigdy nie będziesz potrzebował obawiać się błędu ani złudzenia; lecz gdy odstąpisz od tych rzeczy powyżej wspomnianych, narazisz się na uszkodzenie swej duszy i na utratę wiecznego zbawienia.

“Wszczególności zalecam ci praktykowanie trzech rzeczy potrzebnych do pobożności: Modlitwy, rozmyślenia nad Słowem Bożem i badanie samego siebie, a byś przez to mógł lepiej poznać swoje wady i słabości. Gdy staniesz się ospałym albo niedbałym w którejkolwiek z powyższych praktyk, to możesz wiedzieć, że twoja Chrzescijańskość cofa się wstecz. Natomiast im gorliwszym będziesz w modlitwie, im pilniejszym w zastanawianiu się nad Słowem Bożem w swym sercu i im skrupulatniej będziesz doświadczać samego siebie przed Bogiem i wyznawał przed Nim swe grzechy, tem potężniej odczujesz w swym sercu działanie

Boskiej łaski i Ducha świętego. Zachowaj się wobec Boga, jako pobożne i pokorne dziecko, wobec bliźnich, jako uprzejmy brat, lub miłościwy ojciec, a wobec samego siebie i względem swych wad, jako surowy sędzia; abyś im nigdy nie folgował, ale jaknajprędzej wyznał i prosił o przebaczenie. Bądź kapłanem w swym domu i przyświecaj dobrym przykładem swej rodzinie i służbie tak w słowach, jak i w uczynkach. Ustawicznie wskazuj im właściwą drogę, czytaj, módl się i śpiewaj z nimi, według tego jak Bóg udzieli ci łaski i mocy, oraz proś Ojca Niebieskiego, aby ich serca pociągnął ku Sobie. Bądź dobrym przykładem, któryby wszyscy mogli naśladować, w pokorze, łagodności, wytrwałości, cierpliwości i uprzejmości. Tedy Bóg da ci błogosławieństwo i łaskę ku pozyskaniu swoich dla królestwa Chrystusowego

“Kiedykolwiek Bóg udzieli ci sposobności okazania zyczliwości, szczególnie ku biednym, chorym lub cierpiącym, nigdy takowej nie omijaj; bo kto mieszka w miłości w Bogu mieszka i takie usposobienie jest właściwe dla Chrzescijanina. Niech cię to nie niepokoi, gdy nie zawsze czujesz radość w swym sercu, tylko bądź cierpliwy i oczekuj na Pana, a On w swoim czasie napewno cię znowu pocieszy. Nie bądź skorym do sądzenia drugich, bo na sto naszych sądów zaledwie raz trafimy w sedno. Zawsze pozostaw Bogu to, czego nie rozumiesz.

“Drogi synu, wiem, że Bóg będzie miłosiernym dla ciebie i przyjmie cię do Siebie, jeżeli wiernym będziesz w tem wszystkim; i wielceby mnie cieszyło, gdybyś raz na tydzień, na początku lub przy końcu, odczytywał sobie to, co ci tu napisałem i nad tem rozmyślał. Nie miej towarzystwa z ludźmi zwodniczymi. Nie wyrządzaj nikomu niesprawiedliwości w wymianie ani w interesie, a miej odwagę, przy pomocy Bożej żyć na świecie, jako uczciwy i pobożny Chrzescijanin. Miej Boga przed oczyma i w sercu przez całe swoje życie, a chroń się i nie zezwalaj na żaden grzech”.

Zaiste, jest to piękna i prawdziwie chrzescijańska dorada!

## Odpowiedź Brata Russell'a

**DUCH ŚWIĘTY — W jaki sposób otrzymany przed Zielonymi Świątkami?**

**Pytanie (1908):** — W jaki sposób uczniowie Jezusa otrzymali Ducha świętego przed zielonymi Świątkami, jak jest napisano: “A to rzekłszy, tchnął na nie i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego”. — Jan 20:22.

**Odpowiedź:** — Zapiski tutaj zacytowane zdaje się, iż się odnoszą do czasu, gdy Jezus wysyłał Swych uczniów głosić Ewangelię w Jego imieniu. Zdaje się, że wówczas Jezus tchnął na nich i rzekł: “Przyjmijcie Ducha Świętego” i wysłał je. Uczniowie Jezusa rozeszli się w Jego Duchu, w Jego mocy i wykonywali dzieło, w Jego imieniu, lecząc chorych, wyganając złych duchów i wiele innych ważnych czynów. Mniemam więc, że w tym sensie Pan Jezus tchnął na swoich uczniów, udzielając im Ducha świętego.

Lecz co to znaczy? Zesłanie Ducha świętego na Kościół podczas Zielonych Świąt było dowodem, że Kościół został od Boga przyjęty i że udzielenie Ducha świętego było wstrzymywane dopóki Jezus nie dopełnił ofiary na Krzyżu, wstąpił do nieba i ukazał się przed obliczem Bożem, jako Orędownik Kościoła. Zesłanie Ducha świętego było dowodem dla uczniów, że Bóg ich przyjął i że odtąd się liczą, jako członkowie Ciała Chrystusowego, dziećmi Bożymi spłodzonymi z Ducha świętego. Duch, jaki Chrystus udzielił przedtem Swym uczniom był to Jego duch i Jego moc. Jezus otrzymał Ducha nie pod miarą i tym duchem leczył chorych i sprawował wszystkie cuda. Wysyłając uczniów Jezus udzielił im Swego ducha, Swej mocy, aby byli Jego przedstawicielami i działali w Jego imieniu.

## LIST Z PODRÓŻY

Polska, dnia 8-go Lutego, 1935.

Laska i Pokój Boży niech się Wam wszystkim rozmnoży przez Wodza naszego Jezusa Chrystusa.

Niniejszem pragnę opisać kilka szczegółów z mej ostatniej podróży, którą z łaski Ojca Niebieskiego odbyłem z granicą pomiędzy braćmi.

Poprzednio miałem sposobność odwiedzić braci we Francji przy końcu 1931 a na początku 1932 roku. Od tamtego czasu trudno było się wybrać, aby tych braci ponownie odwiedzić, pomimo najlepszych chęci. W roku 1933 czyniłem starania na wyjazd, lecz z powodu ówczesnych rozruchów w Paryżu nie mogłem uzyskać paszportu na wyjazd do Francji.

Bracia we Francji nie mając stałego pielgrzyma do obsługi (jak tylko wzajemne odwiedzanie starszych) pisali z różnych Zborów, ażeby, o ile to jest możebnem, ktoś z braci ich odwiedził. Chociaż nie mogłem pojechać w 1933 roku, to jednak Ojciec Niebieski tak pokierował, że brat Tabaczyński odwiedził tych braci w zeszłym roku, a następnie i mnie się udało po niewielu przeszkodach i trudnościach uzyskać Paszport zagraniczny na dwa miesiące, od 16-go listopada do 25 stycznia, który to czas miałem przywilej zużyć na odwiedzenie wszystkich braci we Francji, oraz parę Zborów w Szwajcarii i to takie zgromadzenia, co były założone jeszcze w 1903 roku, za czasów brata Russell'a.

Bez przesady mogę nadmienić, że Bóg Najwyższy obficie nam błogosławił tę podróż, a szczególnie w północnej Francji. W Lens mieliśmy dwie jednodniowe konwencje, a na narodzenie Pańskie czterodniową. Na tychże konwencjach byliśmy wspólnie obficie ubogaceni duchowymi darami przez naszego Ojca Światłości i odczuliśmy wszyscy wypełnienie proroka Jeremiasza 31:25, mówiącego: "Napoję zaiste duszę spracowaną, a wszelką duszę smutną nasycę." Było także radością dla nas, że na jednej z tych konwencji przyjęło chrzest kilkanaście braci i sióstr, okazując przeto swoje poświęcenie się żywemu i prawdziwemu Bogu. Niektórzy z nich już od dłuższego czasu byli zapoznani z Prawdą Bożą, a obecnie postanowili poświęcić się zupełnie swemu Stwórcy.

Cieszyło nas również, że bracia starsi z północnej Francji na specjalnem zebraniu sług jednogłośnie zdecydowali i postanowili, iż wszyscy będą wspólnie pracować i dopomagać sobie wzajemnie w służeniu Prawdzie i tym, których Chrystus Pan nabył własną krwią. Mamy nadzieję, że to postanowienie wiele dopomoże braciom starszym do wzajemnej współpracy w służeniu Ew. Chrystusowej.

Następnie odwiedziłem wszystkie polskie Zbory, a nawet niektóre jednostki we Francji i wszędzie Bóg najwyższy obficie nam błogosławił. Miałem również sposobność przez dwa dni służyć braciom niemieckim w Mulhousen, którzy, dowiedziawszy się o pracy Pańskiej w Polsce, podziwiali wysiłki i gorliwość ludu Bożego pomiędzy polską narodowością.

Ostatnie zgromadzenie, które odwiedziłem we Francji było w St. Etienne, gdzie również bardzo miło nam było spędzić tę parę dni w prawdziwie bratniej społeczności. Ponieważ w tym czasie przypadło dwa dni świąt, bracia postarali się wykorzystać tę sposobność. Mieliśmy więc dwudniową konwencję i trzeba dodać, że było to dla nas wszystkich bardzo błogo przebywać w takiej duchowej atmosferze.

Razem odwiedziłem 17 miejscowości we Francji i jeszcze pozostało parę, których nie odwiedziłem, bo w tygodniu nie mogli się zebrać, a niedzieli zbrakło. Lecz chociaż nie odwiedziłem ich w ich miejscowościach to jednak mieli możność być razem na paru konwencjach. Jeszcze jedno, co mnie wielce cieszyło, że gdziekolwiek był brat Tabaczyński, slyszalem od braci miłe wspomnienie po tym bracie.

Z St. Etienne pojechałem do Szwajcarii na życzenie tamtejszych braci. Jest tam około 18 zborów braci wolnych i, jak to już zaznaczyłem, są tam niektórzy, co Prawdę poznali jeszcze w 1903 roku, a nawet miałem przywilej zapoznania się z takimi braćmi, co byli pielgrzymami i kierownikami pracy Pańskiej w Europie, za czasów brata Russell'a, a

dzś są już starszszkami. Było mi bardzo przykro, że z braku czasu nie mogłem odwiedzić wszystkich tych zgromadzeń, a tylko parę z nich, poczem musiałem wracać do Polski, bo dwumiesięczny termin mego pobytu zagranicą skończył się. Byłem jednak wielce ucieszony i zbudowany na widok takich starych żołnierzy Chrystusowych, którzy nadal pragną pozostać wolnymi i wiernymi swojemu Mistrzowi.

Następnie udałem się do Berlina, gdzie chciałem chociaż prywatnie odwiedzić niektórych braci i dowiedzieć się o ich położeniu, będąc pewny, że tam bracia się nie zbierają na badanie Słowa Bożego. Lecz ku memu zdziwieniu dowiaduje się od braci, że jak się zbierali tak i nadal się zbierają bracia wolni, a tylko Towarzystwu zostało zupełnie zabronione się zbierać i kolporterować. Bracia w Berlinie bardzo prosili, ażeby u nich z tydzień zabawić, lecz z przykrością musiałem im tego odmówić z powodu powyżej podanego. Mam jednak nadzieję, że gdy kiedy będzie wycieczka z Polski do Berlina, to ich chętnie odwiedzę, czego też bardzo żądamy, ponieważ służyłem im już parę razy w minionych latach.

Jestem wdzięczny Ojcu Niebieskiemu, że dozwolił mi jeszcze raz na odbycie takiej podróży zagranicę i że szczęśliwie powróciłem do kraju, aby nadal służyć braciom tutejszym.

Niechaj cześć i chwała będzie naszemu wielce miłosierdnemu Ojcu, za ten przywilej, że możemy samych siebie i drugih budować w tej świętej wierze Chrystusowej, ażebyśmy w końcu naszej pielgrzymki mogli usłyszeć te chwalebne słowa naszego Pana "Wnijdź do radości Pana twego."

Pozostają miłujący wasz brat i współsługa w Chrystusie,  
A. STAHN.

ZAWIADOMIENIE O GENERALNEJ  
KONWENCJI W POLSCE

Niniejszem podajemy do wiadomości wszystkim zgromadzeniom i jednostkom ludu Bożego w Polsce, że w dniach 8, 9 i 10 czerwca, b. r., odbędzie się generalna konwencja w Krakowie, w sali Górników, Aleja Krasieńskiego 16.

Będzie to trzecia tego rodzaju konwencja w Polsce i wierzymy, że o ile takowa, przy pomocy Bożej dojdzie do skutku, to będzie znowu znacznym zasiłkiem i błogosławieństwem dla braci i sióstr, tak jak były poprzednie.

Byłoby pożądanem aby na pewien czas przed tą konwencją każde zgromadzenie miało choć jedno zebranie wspólnie z braćmi starszymi w celu omówienia niektórych spraw dotyczących prowadzenia pracy Pańskiej, obioru sług (pielgrzymów) i t. p., a następnie aby każde zgromadzenie, o ile to możliwe, wysłało na konwencję choć z jednego przedstawiciela, któryby w imieniu danego zgromadzenia mógł brać udział w obradach i decyzjach jakie będą podjęte na tejże konwencji. Zbory bardziej odwołane, które nie będą w stanie wysłać brata, proszone są wyrazić swoje myśli i życzenia listownie, lecz listy takie prosimy wysłać tak, aby mogły nadejść na czas.

Wszelkie listy w sprawie tej konwencji należy adresować do: — Kloc Stefan, Kraków, Bonerowska, 3. m. 23.

Ponieważ niektórzy bracia wyrażali chęć do współdziałania w staraniach i kosztach tejże konwencji, przeto dodajemy, że ktoby miał życzenie dopomóc do pokrycia kosztów tej konwencji, raczy swój datkę posłać na adres: Zygmunt Jaworski, Kraków, Bonerowska 3.

BEZPŁATNA GAZETKA W JĘZYKU  
UKRAIŃSKIM

W Polsce została wydana gazetka w języku ukraińskim. Temat gazetki: "Która jest prawdziwa Ewangelja?" Bracia i przyjaciele mogą otrzymać tę gazetkę bezpłatnie. Jest to gazetka odpowiednia do rozpowszechniania pomiędzy ludnością ukraińską, przeto każdy może otrzymać tyle egzemplarzy ile może ich użyć w sposób rozumny i oszczędny. Po gazetki te należy pisać na adres: — Kościelniak Wojc., Skrzynka pocztowa No. 2. — Swoszowice, Krakowskie, Polska.